

Herzlich willkommen!!!

GŁOS

nr 17 (40)

16 czerwca 1991 r.

cena 1500 zł

SĄDECKI

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● W Nowym Sączu przebywał ambasador Królestwa Szwecji, **M. J. Christofer Öberg**. Gość zachwycał się zwłaszcza Kamianną, którą nazwał ośrodkiem małej turystyki na europejskim poziomie ● 85-rocznicę powstania świętuje Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Szerzej o jubileuszu piszemy wewnątrz numeru ● Pogłowie owiec spada nadzwyczaj szybko; w tym roku na zbiorowe wypasy wypędzono tylko 73 tysiące owiec ● Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu znalazło nowe pomieszczenie u zbiegu ulic Szwedzkiej i Jagiellońskiej (w dawnym sklepie obuwniczym „Baty”) ● Z inicjatywy Spółki C. „Pracownia” — Promocja Kultury Ekologicznej przy poparciu prezydenta — Jerzego Gwiźdźa zorganizowano Eko-spotkania'91 ● W ciągu 4 miesięcy br. Prokuratura Rejonowa w Nowym Sączu przeprowadziła 1435 spraw. Do sądu wniesiono 179 aktów oskarżenia wobec 244 osób ● Zasłużonych nowosądeckich ludowców udekorowano wysokimi odznaczeniami. Medale im. Wincentego Witosa otrzymali: **Michał Gierczyk** z Łącka, **Stanisław Waśko** ze Świdnika i **Andrzej Gil** z Szaflar. Natomiast **Józefowi Bieńkowi** z Nowego Sącza — ze względu na jego zły stan zdrowia — medal wręczono w domu. ● Minęło już 11 lat od śmierci znanego sądeckiego dziennikarza, kierownika oddziału „Gazety Krakowskiej” — **Janusza Koszyka** ● **Kazimierz Pazgan** (pierwszy wiceprezes Krajowej Izby Gospodarczej), **Stanisław Pasoń** (prezydent Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa) oraz ks. dr **Henryk Ostach** (prezydent Wszechrólwiańskiego Związku Pszczelarzy) reprezentują Nowosądeckie w Zarządzie Krajowym Stowarzyszenia Polska — Związek Radziecki ● Dwie jednostki zawodowej straży pożarnej z Nowego Sącza oraz trzy OSP gasiły pożar, jaki wybuchł w zabudowaniach Sylwestra M. w Mszalnicy. Spaliła się — kryta słomą — stodoła oraz słomiane pokrycie dachu domu mieszkalnego ● W Starym Sączu przy ul. Kazimierza Wielkiego w biały dzień 41-letni pracownik masarni zabił kilofem 70-letniego Mieczysława K. Mordercę ujęli przechodnie. ●

tydzień



Fot. Jerzy CEBULA

Zielony marsz

Blisko 200 uczestników — członków nowosądeckiej Ligi Ochrony Przyrody przyszło na ulicę Narutowicza w Nowym Sączu. Nieśli ze sobą transparenty, z hasłami propagującymi dbałość o stan naszej ziemi.

Ciąg dalszy

Kolejowy Trójkąt Bermudzki

Walne zebranie delegatów samorządu w ZNTK w Nowym Sączu, zwołane w celupowołaniowej komisji wyborczej, która miałaby przeprowadzić głosowanie nad odwołaniem rady pracowniczej nie doszło do skutku. Walne zebranie, liczy 74 osoby. Na obrady przyszło zaledwie 20 osób.

Konkurs na stanowisko z-cy dyrektora wygrał **Józef Jarecki** działacz „Solidarności”.

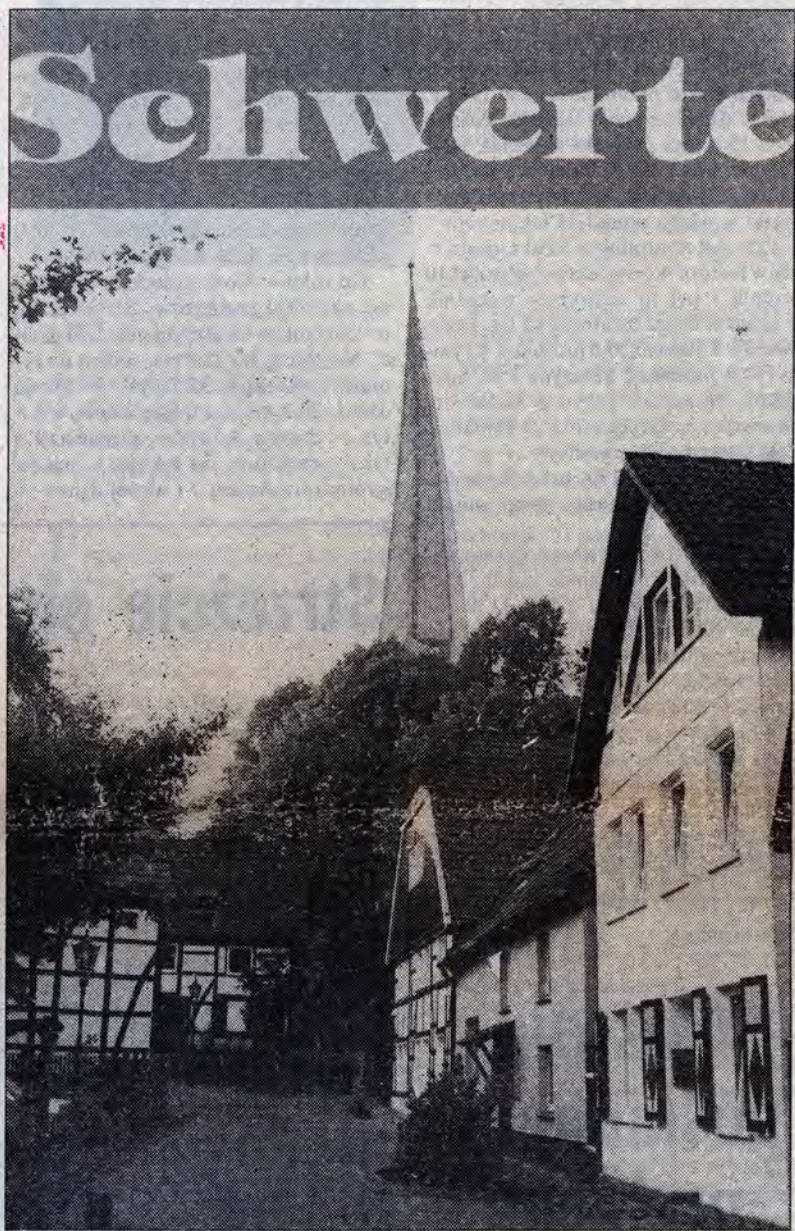
Po głodówce pracowników ZNTK we Wrocławiu zorganizowanej przez „S” dykcja PKP podjęła decyzję, że

str. 2

Naczelnym przesłaniem tegorocznego „zielonego marszu” było: „Wy tej ziemi nie odziedziczyliście po waszych ojcach, wy ją pożyczycie od swoich dzieci”. Młodzież wręczyła apel miejscowym dziennikarzom, w którym prosi ich o włączenie się do programu edukacji ekologicznej społeczeństwa. Następnie uczestnicy marszu udali się pod Ratusz i wręczyli apel władzom miasta.

Młodzi członkowie LOP domagają się, m.in., aby dziennikarze nadawali problemom ochrony środowiska życia człowieka rangę priorytetu; rzetelnie i obiektywnie informowali społeczeństwo o stanie, zagrożeniach i sposobach zapobiegania jego degradacji w Nowym Sączu i województwie; bezkompromisowo ujawniali osoby, instytucje i przedsiębiorstwa traktujące zasoby przyrody, jedynie w kategoriach doraźnych korzyści materialnych; propagowali ekologiczny styl życia; upowszechniali zasady „Światowej Strategii Ochrony Przyrody”; budowali autorytet ludziom, instytucjom i organizacjom zajmującym się zawodowo lub społecznie ochroną przyrody i umożliwiali im publikowanie autorskich materiałów bez skrótów i niewłaściwej interpretacji.

Z ulicy Narutowicza manifestanci przeszli pod ratusz. Tam przekazano Apel wiceprezydentowi miasta Piotrowi Pawnikowi. W sali ratuszowej odbył się uroczysty koncert. (J)



DAWNI WROGOWIE PRZYJACIÓŁMI

Schwerte ist da! (Schwerte jest tutaj!) krzyczą plakaty, przypominając, że tutaj, nad Dunajcem i Kamiennicą rozgościło się na tydzień przyjazne nam miasto z Północnej Nadrenii — Westfalii — SCHWERTE!

Początek kontaktów datuje się 8 marca 1989 r., kiedy to do N. Sącza zawitała delegacja ze Schwerte. Pytali o możliwości wymiany kulturalnej, interesowali się sądecką twórczością ludową.

W sierpniu tego samego roku do Niemiec pojechała ekspozycja prac naszych ludowych twórców.

W styczniu 1990 r. przybyła do nas kolejna delegacja niemiecka. Padł pomysł zorganizowania Tygodnia Schwerte w N. Sączu. Są. Przyjechało ok. 150 osób, reprezentujących przeróżne profesje. Nawiązują się bezpośrednie kontakty, które zapewne niedługo zaowocują konkretnymi korzyściami.

Schwerte jest tutaj! Nowy Sącz natomiast zaprezentuje się Niemcom we wrześniu przyszłego roku!

Gorąco witamy!!!

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

Jest nas 700 000 !

Jak informuje **Franciszek Górka**, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w N. Sączu, 9 czerwca liczba mieszkańców województwa nowosądeckiego przekroczyła 700 000. Przypomnijmy, że w końcu pierwszego roku funkcjonowania województwa (1975) liczba ludności wynosiła 598 700.

Największą ilość urodzeń zanotowano w 1983 r. — 15 145. Z ciekawych danych warto przytoczyć, że w 1988 r. — 837 dzieci urodziło się, jako kolejne 6-te, 15 dzieci przyszło na świat, jako kolejne 3-ie... matek liczących poniżej 19 lat, natomiast 11 dzieci urodziły matki w wieku ponad 45 lat.

Przyrost naturalny w 1990 r. (najniższy w historii województwa) wyniósł 10 promili i był to najwyższy wskaźnik w kraju w ciągu ostatnich 15 lat. Przodowały: Łabowa (20,6 promila), Krynica (18,4 promila), Muszyna i St. Sącz (18,0). Najniższy przyrost naturalny notowano w Grybowie (2,0 promile), Zakopanem (2,4 promila).

W latach 1975—1990 urodziło się ok. 225 000 dzieci, zmarło nieco ponad 94 000 osób.

Spółeczeństwo Nowosądeckiego należy do jednego z najmłodszych. Odsetek osób w wieku poniżej 30 lat wynosi 49,5%. Przeważają mężczyźni, chociaż ogółem na 100 mężczyzn przypada 105 kobiet. Wiek powyżej 90 lat osiągnęło 1080 osób (w tym 121 kobiet i 38 mężczyzn przekroczyło setkę).

Na 100 osób w wieku produkcyjnym przypada 96 osób w wieku nieprodukcyjnym.

Wykształcenie wyższe posiadało 21,9 tys. osób, szkoły średnie różnych typów

ukończyło 99,0 tys. ludności, a wykształceniem zasadniczym, zawodowym legitymowało się 120,9 tys. mieszkańców.

Odsetek ludności zamieszkałej w miastach stanowi 36%, a na wsi 64%, podczas gdy dla kraju proporcje te kształtują się odwrotnie.

Największe miasto województwa — Nowy Sącz liczy ponad 78 000 tysięcy mieszkańców, na następnych miejscach plasują się: N. Targ — 32 000, Gorlice 29 200 i Zakopane 28 600. Wśród gmin największe są: Limanowa (bez miasta) — 20 200, Chełmec — 19 600, i Nowy Targ — 19 000. Do najmniejszych należą: Rabka — 4000 i Łabowa — 4300 mieszkańców.

Co roku w Nowosądeckim zawiera się ok. 5000 małżeństw. Statystyczna rodzina miała na utrzymaniu 2,24 dzieci. Najwięcej, bo 35,9 tys. rodzin utrzymuje 1 dziecko, 35,7 tys. — dwoje dzieci, 20,1 tys. — trójkę dzieci, a 8,8 tys. — czworo, 3,5 tys. — pięcioro i 1,6 tys. — sześcioro, zaś 1,1 tys. — ma na swoim utrzymaniu 7 i więcej dzieci.

Aspirant **Aleksander Kordeczka** z sekcji ruchu drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji informuje: od 27 maja do 2 czerwca br. na drogach naszego województwa doszło do 26 wypadków. W ich wyniku śmierć poniosły 2 osoby, a 35 zostało rannych. Funkcjonariusze zatrzymali 35 nietrzeźwych kierowców.

mnicy wtargnął nagle na jezdnię i poniósł śmierć pod kołami „kamaza”.

2 czerwca w Szymbarku kierujący motocyklem Lesław K. z Ropy stracił panowanie nad kierownicą, wpadł do rowu i zderzył się z drzewem. Lesław K. poniósł śmierć na miejscu, zaś pasażer — Bogdan K. przebywa w szpitalu.

Alarm na drogach

27 maja około godz. 16.30 w Niedźwiedziu, kierujący „fiatem 125 p” Wiesław K. z Koniny, jadąc z nadmierną szybkością wpadł do przydrożnego rowu i uderzył w drzewo. W wyniku zderzenia pasażer „fiata” Wojciech D. odniósł poważne obrażenia i przebywa w szpitalu. Badanie krwi Wiesława K. wykazało, że był on pijany w sztok.

Tego samego dnia w Nowym Sączu doszło do tragicznego wypadku na ul. Kilińskiego. 23-letni Bolesław P. z Ło-

Także 2 czerwca w Binczarowej miał miejsce wypadek, którego sprawcą jest 17-letni Tomasz R. — uczeń II klasy Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu. Tomasz R. nie mając prawa jazdy — bez zgody rodziców — wziął „fiat 125 p” i wybrał się na przejażdżkę. Wskutek nieostrożnej jazdy zderzył się z motocyklem, którego pasażerowie odnieśli obrażenia i przebywają w szpitalu. Sprawcą — Tomaszem R. — zajmie się Sąd dla Nieletnich. (B)

Strzeżcie się strażników?



Fot. Jerzy CEBULA

Wojciech Lippa — Komendant Straży Miejskiej w N. Sączu zwołał Ogólnopolską Konferencję Straży Miejskich. Zaprosił na nią blisko stu kolegów z terenu całego kraju. Przybyli gremialnie w umundurowaniu, niektórzy nawet „pod bronią” (gazową).

Gościem spotkania był wiceminister Spraw Wewnętrznych **prof. dr hab. Jan Widacki**. Dwudniowe obrady koncentrowały się na statusie prawnym strażników municypalnych.

— 30 % uprawnień jakie posiada policja macie również Wy — powiedział do zebranych **J. Widacki**. — To trzeba i należy wykorzystać.

Zespoły robocze dyskutowały nad najważniejszymi obecnie problemami Straży Miejskich: ujednolicenia mundu-

rów, zapewnienia właściwej jakości (i ilości) sprzętu, finansowania służby i in.

Najkorzystniej w ocenie uczestników obrad zaprezentowali się miejscy policjanci z Poznania. Ich mundury były najładniejsze. Czy „poznanski” wzór stanie się polskim standardem? Wiele na to wskazuje.

Wybrano 5-osobową grupę inicjatywną (jednym z członków jest „nasz” W. Lippa), która to grupa już niedługo zbierze się właśnie w Poznaniu — siedzibie Konfederacji Miast Polskich, by na podstawie dokumentów opracowanych podczas sądeckiej narady zgłosić konkretne propozycje pod adresem rządu i parlamentu w celu gruntownego uregulowania praw i obowiązków Straży Muncypalnej.

Ssać

SAKK-a

Jak się dowiadujemy u rzecznika prasowego wojewody nowosądeckiego — **Aleksandra BEMBENIKA**, z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Agencji Rozwoju Przemysłu oraz Centrum Promocji Sp. z o.o., powstaje w N. Sączu Sieć Agencji Kontraktowania Kooperacyjnego SAKK.

Będzie to bank informacji gospodarczej, w którym przedsiębiorstwa będą miały możliwość zawierania umów kooperacyjnych. W porównaniu z innymi, podobnymi inicjatywami będzie to przedsięwzięcie charakteryzujące się wysokim stopniem szczegółowości informacji.

Jak zapewniają organizatorzy, podstawowym narzędziem ich pracy będzie centralna kartoteka komputerowa zawierająca szereg aktualnych, precyzyjnych danych na temat każdego z uczestników systemu. Pozwoli to na błyskawiczne i wygodne zawieranie umów między firmami poszukującymi szczególnych kontrahentów, podwykonawców, partnerów.

Bliższych informacji o SAKK-u zasięgać można w Wydiale Rozwoju Gospodarczego UW, ul. Jagiellońska 52, pok. 233, tel. 233-78, albo 238-80, w. 396.

ZASŁYSZANE

Zmotoryzowany sądeczanin (nazwisko i adres znane redakcji): — *Po waszej notatce „Dziura na dziurze” opisującej skandaliczny stan ul. Kamiennej (od cegielni do mostu nad Kamienicą) drogę natychmiast naprawiono. Cieszy tak szybka reakcja naszych władz, zaś redakcji dziękuję za interwencję.* (B)

...

Wojciech Lippa, komendant Straży Miejskiej: — *Właśnie zakończyliśmy akcję czyszczenia brzegów Kamienicy. Uprzątnęliśmy prawy brzeg od rzeźni do mostu wiszącego i z powrotem. W akcji wzięło udział 50 uczniów z Technikum Kolejowego. Była to pierwsza tego rodzaju akcja, w której pomagała nam młodzież szkolna. Oczekujemy na propozycje innych szkół...*

Kombatancki apel

Spółeczny Komitet Odnowy Miejsc Pamięci Narodowej przy Kościele Miejskim Związku Kombatanów RP i b. Więźniów Politycznych w Nowym Sączu pragnie w bieżącym roku wykonać i umieścić na grobie Żołnierzy Września 1939 r. (na cmentarzu komunalnym) tablicę pamiątkową.

Komitet zwraca się do wszystkich z gorącą prośbą o zgłoszenie, do dnia 30 czerwca br., wszelkich informacji odnośnie nazwisk spoczywających tam żołnierzy. Nasz adres: **Koło Miejskie Zw. Komb. RP i b. Więźniów Pol., Rynek 33-300 Nowy Sącz.**

Przewodniczący Komitetu
Leopold Lachowski

Kolejowy Trójkąt Bermudzki

str. 1

zakłady z tzw. zaplecza technicznego kolei nie wejdą w spółki ze skarbem państwa. ZNTK w Nowym Sączu tym samym będzie zakładem wyłączonym z PKP, samodzielnym przedsiębiorstwem państwowym.

Oznaczać to może, że już wkrótce Jego pracownicy mogą zostać pozbawieni przywilejów kolejowych, jakie przysługiwały im z tytułu pracy w PKP.

Kiedy i w jaki sposób nastąpi ewentualna prywatyzacja obecnego ZNTK nie wie na razie nikt. (W).

Mercedes

Coś dla posiadaczy „malucha”

Auta — męski biznes. Wzięli się za niego m.in.: **L. Bieniewski**, **H. Szmyd** i **L. Kopec**. Utworzyli spółkę „PARTNERS” zajmującą się sprzedażą używanych samochodów produkcji zachodniej. Partnerzy mają swoją siedzibę przy ul. Kościuszki, obok DT „Merkury”. Oferują np. *Opla Omegę 2,0 i (1988 r.) za 143 mln zł, VW Golfa 1800 GTI (1986) — 89 mln zł, Ibiza Seat'a (1986) — 55 mln zł, Mercedes 207D (1981) — 66 mln zł.*

Samochody kupują bezpośrednio w Genewie korzystając z umowy zawartej z tamtejszym „największym garażem Europy”. Ryzyko — kupna auta kradzionego lub legitymującego się „lewymi” papierami, nie istnieje, jak twierdzą.

„Partners” prowadzą również komis używanych pojazdów, pobierając 5 % od ceny sprzedaży.

Bodaj red. Tomasz Raczek obliczył, że mamy w Polsce 800.000 posiadaczy anten satelitarnych. Czasze TV-Sat sterczą niemal z balkonów każdego bloku. Ponoć nie znamy języków obcych, ale jednak przeważa ciekawość świata, magia nowoczesnej techniki, szpan.

Co można zobaczyć w telewizyjnym okienku dostrojonym do satelity ASTRA? O Polsce prawie nic. Wizyta Prezydenta RP w Wielkiej Brytanii przebiegła bez echa. Ważniejszym doniesieniem okazało się pogryzienie dziecka przez psa. Główne wiadomości SKY NEWS donosiły o debacie w tamtejszym Parlamencie, który podjął inicjatywę ustawodawczą w celu „zakazu hodowli agresywnych ras psów”. Polski polityk nie zmieścił się w ramówce (telewizyjnej).

ANTENA NA ŚWIAT

Papież, w dniu w którym oddawał świątynię w Przemyśle wyznawcom kościoła bizantyjsko-ukraińskiego, pokazany został w ostatniej informacji bloku międzynarodowego. Powiedziano: „John Paul The Second przebywał dziś w południowo-wschodniej Polsce”. Dalej informacje o pogodzie na Wyspach.

Miedzy białą szatą Ojca Świętego, a rozebranymi (do połowy) girlaskami w programie „Tutti-Frutti”, na kanale RTL + jest niewielka różnica. Ot, jeden przycisk w pilocie. Autorzy tego show wymyślili, że nagość lepiej jest odbierać w trzech wymiarach. Tańczące dziewczyny rozbierają się więc na tle przesuwanych rybek, budynków

i dekoracji stwarzając wrażenie stereoskopii. Konieczne jest jednak założenie specjalnych, dwubarwnych „okularów”, a 30.000 zł szt. Nie warto. Wyobraźcie sobie Państwo amatora takich widoków, z założonymi na nos binoklami, w których jedno szkło jest purpurowe, a drugie, chyba — jasno-niebieskie. Najbliżej, na pewno spadają śmiejąc się z foteli.

Wreszcie dekodery. Kupa radości. Krajowi kombinatorzy produkują maszynki rozkodowujące (co za brzydkie słowo!) utajone programy satelitarne. Programy owe nie są tajne dla uczciwych. Wystarczy wykupić abonament tudzież niewielką skrzynkę nafeszerowaną elektroniką.

Polska nie wkroczyła jeszcze do cywilizowanej części kontynentu, więc nikt nie chce nam sprzedać wspomnianych urządzeń, ani też pobierać rzeczonego abonamentu (nawet w bardzo twardej walucie). Dlatego też, studenci z Wrocławia skonstruowali w wolnych chwilach, dekodery pozwalający na odbiór np. stacji „FILMNet”, bez zakłóceń stacji emitenta. Ów współludź w przestępstwie kosztuje jednorazowo 700.000 zł, zaś aparat jest do nabycia także w N. Sączu (gdzie — konkretnie, nie zdradzę, no, powiedzmy przy ul. Jagiellońskiej).

I tak, bez naszego udziału, bez wydatkowania choćby groszka z najbardziej miękkich pieniędzy, dorwaliśmy się do kosmosu oraz gryzących dzieci psów.

(JUP)

Zwrotnice na majątek

Rósł sobie na nowym osiedlu dom przeznaczony dla spółdzielców. W jego murach krzątało się kilka ekip — murarskie, dekarskie, instalacyjne, tak, iż jeden robotnik wchodził często na piąty drugiemu. Z panującym na budowie rozgardiaszem nie mógł pogodzić się brygadzysta — Czesław L. Taki styl działania jakoś nie leżał w jego naturze. W trosce o powierzony mu mienie wszystkie przydzielone ekipie śrubunki, zawory i głowice umieścił w jednym z pomieszczeń i zamknął je solidnymi kłódkami. Później zaś dbał o to, by wydawać je pracownikom zgodnie z wynikającymi z harmonogramu budowy potrzebami. Aliści dnia pewnego brygadzystę spotkała nieprzyjemna niespodzianka. Po przyjściu bowiem do pracy zastał drzwi swojego prowizorycznego magazynku pokiełzowane strasznie, kłódki pourywane, wszystkie zaś zgromadzone tam dobra skradzione.

Brygadzysta powiadomił mistrza, mistrz policję, która wszczęła oficjalne dochodzenie. Sprawców szukano w różnych środowiskach. Przepytano wiele osób, lecz na ślad złodziei nie natrafiono. Zamierzano już umorzyć owo dochodzenie, lecz pewnej niedzieli nadszedł sygnał, że na giełdzie samochodowej, pewien młodziak, oferował do sprzedaży takie przedmioty, jakie skradziono z magazynku Czesława L. O owym „handlowcu” wiadomo niewiele, tyle tylko, że ze sposobu noszenia fryzury, winien on być zaliczony do grona członków młodzieżowych subkultur. Podjęto wszelkie możliwe sprawdzenia i ustalono, że jest to Alek J., który w ramach

praktyk bywał na tejże budowie. Zebrano o nim niezbędne opinie i ustalono, że nie jest to postać najbardziej kryształowa.

Alek J. cieszył się wśród sąsiadów opinią chłopaka zaradnego, który wie, co to jest „siła własnych pieniędzy”. Nie zdziwili się też wcale, gdy podjechał on bagażówką i zaoferował do sprzedaży wiele części z armatury wodno-kanalizacyjnej. Kto był „na kupnie”, wchodził z Alkiem w porozumienie, gdyż ceny, które oferował, były w miarę zachęcające. Jednak po wizycie policji każdy z nich przygryzał wargi i niedawny nabytek oddawał z żalem w sercu, często pod adresem Alka wypowiadając słowa dosadniejsze. Część skradzionych przedmiotów odzyskano też od rodziny sprawcy, która jakoś w cichości ducha działania młodziana akceptowała, podkreślając przy okazji różnych „zjazdów rodzinnych”, jaki to on zaradny. W ramach rozrachunków własnych Alek zdecydował się ujawnić policjantom jeszcze jedną skrytkę. Powiódł ich na brzeg Kamienicy i wskazał odpowiednie miejsce. Spośród otoczek rzecznych wyciągnięto spore ilości armatury i innych żelaznych kłopotów. Wodna skrytka była w miarę pomysłowa.

Alek miał wolnego czasu w miarę dużo, gdyż nikt na budowach w zasadzie nie zwraca uwagi na to, czy praktykant ten czy ów ma ochotę pogłębiać wiadomości fachowe. Spacerował więc w celach poznawczych po ulicach Nowego Sącza. Doszedł wówczas do wniosku, że niektórzy ludzie bogacą się szybko, otwierając własny „biznes”. Pogadał przy okazji z tym i owym, i zamarzyła mu się

kariera szybka, taka typowo amerykańska, która da mu moc pieniędzy. Podczas tychże spacerów spotkał Janusza C. i Artura A., którzy mieli marzenia podobne, choć pracą dotychczas się nie splamili. Rozważali koncepcje różne. Ostatecznie doszli do wniosku, że na dobry początek wystarczy uruchomić „szczękę” na jednym z placów nowosądeckich, a później kariera winna się toczyć sama. Już inaczej, w dostatku. Bo biznes, to biznes.

Szkopuł w realizacji tych planów perspektywicznych i bujnych był jeden — brak gotówki. By je zrealizować Alek podsunął przyjaciółm pewien plan, z którym nosił się od dawna. Wiedząc o ich kryminalnej przeszłości zasugerował włamanie do magazynku Czesława L. Łupy miały im dać potrzebne pieniądze. Przyjaciele plan chwycili. Alek sporządził szkic miejsca usytuowania magazynku i przekazał go fachowcom. Ci już wiedzieli co dalej czynić. Łup udało się im wynieść łatwo, gdyż dozorców zmogła śpiączka. Napracowali się przy tym tylko fizycznie, gdyż żelastwo miało swoją wagę. Dotaszczyli go jednak do pobliskiej studzienki kanalizacyjnej. Następną noc do działania przystąpił Alek. Pożyczonym samochodem dostawczym pojechał pod studzienkę, zaparkował towar, a potem przystąpił do jego rozprowadzenia. Kumpie byli jednak niezbyt solidni. Zamiast ciuć grosz do grosza, stworzyć podstawy pod solidny kapitał, poszli w kurs i swoją „dołę” utracili. Później zaś przyszła ta wpadka. Droga do własnego kapitału okazała się mocno wyboista.

Wywiadowca

„Bajdurek” czyli zabawy teatralne



Fot. Jerzy CEBULA

„Bajdurkowy świat się zmienia,
Jak w kalejdoskopie szkła,
Bajdurkowych opowieści
Nie odnajdziesz nawet w snach”

Już po raz VI odbył się Wojewódzki Przegląd Dzieci i Młodzieży Szkolnej „Bajdurek” 91. Głównym celem przeglądu jest prezentacja dorobku dziecięcych i młodzieżowych zespołów teatralnych. Komisja artystyczna przeglądu bardzo wysoko oceniła poziom zaprezentowanych widowisk.

Jednak największe uznanie za wysoki poziom artystyczny oraz profesjonalnie wykonany spektakl zdobył zespół z Zakopanego. Dwa dni przeglądu upłynęły w bardzo miłej atmosferze. Stało się tak dzięki dziewczętom z zespołu „Mrówki”, które poprowadziły program. Wspólnie śpiewy, zabawy, konkursy zamieniły przegląd w jedno wielkie świętowanie teatralne. Z tej okazji została specjalnie skomponowana piosenka, którą podarowali pracownicy z Gorlickiego Centrum Kultury. Cała sala uczyła się jej śpiewać, a na zakończenie przeglądu był to już Bajdurkowy przebój. Większość instruktorów pracujących z dziećmi, to nauczyciele. Po raz kolejny okazało się, że praca wykonywana przez tych ludzi jest obojętna przedstawicielom resortu oświaty i wychowania (nie przybył z nich nikt).

Wysoki poziom artystyczny jest wynikiem systematycznej pracy z dziećmi i młodzieżą. Wiele godzin prób nie tylko uczy i wychowuje, ale również przybliża najmłodszych do teatru. Zabawa w teatr mogła się odbyć dzięki Wojewódzkiemu Ośrodkowi Kultury, a zwłaszcza Alicji Irlili, która jest matką „Bajdurka” i dobrym duchem wszystkich poczynających teatralnych najmłodszych. Przegląd pokazał jeszcze raz, że do dobrej zabawy nie potrzeba wcale wielkich scen, rekwizytów, wystarczy dobra piosenka, miła atmosfera i trochę dobrych chęci, których dzieciom nie zabrakło. (Cej)

Pędzimy na 90%

Niewątpliwie zaskoczeniem będzie ten tekst dla większości naszych Wstrzemięśliwych Czytelników, jako że „Głos Sądecki” słynie z najbardziej prudernej redakcji w Polsce południowo-wschodniej. Ale nie możemy tego tematu pomijać i dlatego tu, w tym miejscu zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników nie stroniących od napojów alkoholowych. Nie, nie chodzi o ściepę, o nie!

Ostatnio jesteśmy zaskakiwani różnego rodzaju aferami alkoholowymi; a to nadmierny przywóz, później przemyt, wcześniej skandal glikolowy — ohyda! I to na dodatek za nasze ciężko zapracowane pieniądze pijamy niewiadomego pochodzenia wódkę. Krajowy Monopol Spirytusowy serwuje nam przecież najlepszą wódkę na świecie, boć może być inaczej przy tak wysokich cenach? Ale my, Polacy, przede wszystkim jesteśmy zwolennikami upajania się aromatem rodzimych win. Przykładem mogą być najwyższej jakości wina marki „WINO” z najlepszych winnic, jak np. z Baritpolu N. Sącz. Nasze produkty niczym nie ustępują winom zagranicznym, a nawet je przewyższają, przede wszystkim niższą ceną. Oczywiście w pełnej tajemnicy zachowana jest receptura produkcji oraz okres leżakowania naszych znakomitych trunków. Nie dziwny się: zagraniczna konkurencja nie śpi. Nie narzekajmy również na zbyt niską kulturę picia. Właśnie niedawno, wzmiarkowaną kulturę podniesiono o średnio 25 %, oczywiście po przeliczeniu na złotówki. Ale nie o wszystkim pomyślano. Kultura picia, o którą tak walczyliśmy podnosząc co raz ceny, pozostawia dotychczas nie uregulowaną sprawę spożycia tzw. wyinalczaków, do których zaliczany jest również bimber. I właśnie my, czujemy się zobowiązani uzupełnić tę lukę. Mając nadzieję na podniesienie wzmiankowanej kultury picia, jak również chcąc ochronić społeczeństwo przed następstwami trującego bimbrowi, podajemy przykład prawidłowej produkcji tegoż.

A oto przepis na wysokoprocentowy bimber pędzony pod nazwą „Grunwaldka 141”: gotujemy 4 litry wody, następnie przelewamy do glinianego naczynia i przy temp. nie wyższej niż 80° C zasypujemy 1 kg cukru. Po ostudzeniu dodajemy do 10 dkg drożdży piekarniczych (nie słownych) i przykrywamy niezbyt szczelnie. W dziesiątym dniu kisenia dodajemy garstkę rodzynek i kawałek skórki pomarańczy. Po 48 godzinach przelewamy do emaliowanego naczynia i gotujemy na bardzo małym ogniu, przepuszczając przez szklaną chłodniczkę (do nabycia w sklepach gospodarstwa domowego). Ilość kropli spadających z aparatury nie może przekraczać 60 na 1 min. Pierwsze 50 g należy bezwzględnie wylać. Po dwóch dniach należy ponownie przedestylować, co pozwala osiągnąć moc 80 — 90 %. Ale nie koniec na tym. Dziubek wąskiego lejka obwiązujemy gazą i wkładamy węgiel drzewny (nadaje się też butelka z uciętym dnem) i przez taki filtr przepuszczamy max. 4 l bimbrowi — później wkład należy wymienić. Tak uzyskany alkohol przelewamy do butelek, wkładając do każdej po jednej łasce wanilii na przeciąg tygodnia. I jeśli nie złapią nas za rękę, wznosimy toast za zdrowie monopolu.

Na koniec pouczenie: nim zaczniemy pędzić, zaznajomić się należy ze stanem prawnym obowiązującym do dziś, a zawartym w Ustawie z dnia 2 maja 1959 r. Nr 27 poz. 169. (ja-ja)

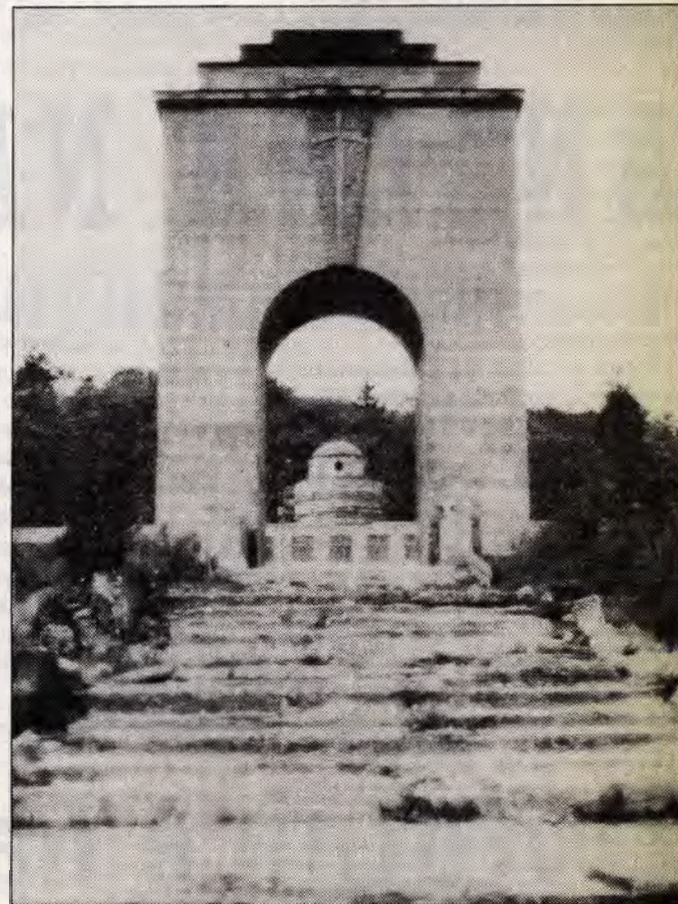
Cmentarz Orląt Lwowskich

Cmentarz Orląt jest obok Warszawskich Powązek najbardziej znaną nekropolią polską. To tutaj obok siebie leżą Ci, dla których Lwów był wartością największą. Oddali swe życie, ale pamięć o nich nie gaśnie. Totalitaryzm stalinowski próbował zatrzeć ślady obrońców Lwowa. Na wiele lat cmentarz zamknięto, groby przysypano 1,5 metrową warstwą gruzu. Na katakumbach żołnierzy wybudowano warsztaty samochodowe. Zburzono i zniszczono wszystko co było do zniszczenia. Nie zniszczono jednak pamięci ludzkiej. Naród polski pamięta. Każda wycieczka, która jest we Lwowie przychodzi tutaj by oddać hołd obrońcom polskości.

Dziś na cmentarz Orląt Lwowskich można wejść tylko przez wyłom w płocie od strony cmentarza Łyczakowskiego. Jeszcze w 1989 roku nie można było swobodnie poruszać się po terenie nekropolii.

Obecnie jest remontowana przez polskie przedsiębiorstwa budowlane. Być może już w przyszłym roku pomnik polskości tych ziem odzyska swój dawny wygląd.

Jerzy CEBULA



Wejście na cmentarz obecnie.

Wejście na cmentarz Orląt (rok 1939), w głębi kaplica cmentarna.



Katakumby z grobami żołnierzy polskich i amerykańskich.



Fragment warsztatów samochodowych wybudowanych na grobach żołnierskich.



Pisane w sutannie

Kościół wskazuje na Serce Boże

Oceany mają swoje przyprawy i odpływy fal zależnie od faz Księżyca. Chrześcijaństwo ma swoje świeże przyprawy do Boga zależne po powiewu łaski Ducha Świętego i umiejętności (Dar Ducha Św.) odczytywania znaków Bożych w świecie. Wielkim znakiem Bożym dla ludzkości było objawienie się Bożego Serca św. Marii-Małgorzacie Alacoque w Paray-le Monial w latach 1673-1675 i odczytanie tego znaku w czym ważną rolę odgrywał „wierny sługa”, jak go nazwał Jan Paweł II — błogosławiony Klaudiusz La Colommiere TJ. Na podstawie świadectwa samej Małgorzaty-Marii, Chrystus powierzył zadanie rozszerzenia czci Swojego Serca Jezuitom.

Nowa fala Kultu Serca Jezusowego wezbrała za pontyfikatu Leona XIII, który w Encyklice o kwestii robotniczej (*rerum novarum*), uznał za rzecz nieodzowną skierować oczy pracodawców i robotników na „Najświętsze Serce Jezusowe, z którego bierze początek” odrodzenie społeczne, gospodarcze, moralne oparte na zasadach prawa Bożego i na Ewangeli. On też Leon XII — papież społecznik poświęcił ludzkość, a szczególnie świat pracy Sercu Bożemu. Nic dziwnego, że nasz Ojciec Św. przez nową Encyklikę „*Centesimus annus*” honoruje te wydarzenia. Leon XIII mówiąc o swojej Encyklice i Konsekracji podkreślił, że jest to „najważniejszy akt jego pontyfikatu”. Leon XIII łączył więc, jaką miał Konstantyn przed decydującym zwycięstwem nad Maksencjuszem (28.10.312 r.) na Ponte Milvio (most Milwijski pod Rzymem) z symbolem Serca Jezusa. Młody cesarz ujrzał krzyż na niebie — zapowiedź świętego zwycięstwa i dał żołnierzom *Labarum-choragwie*, na których był krzyż w wieńcu — monogram XP (*X-Christus i P to jest R greckie*). Dzisiaj spostrzegamy inny błogosławiony znak z nieba, jakim jest Najświętsze Serce Jezusa z osadzonym w Nim krzyżem promieniującym płomieniem miłości. W tym Najśw. Sercu mamy pokładać nadzieję, (której nam tak dzisiaj brakuje) i u niego błagać o zbawienie dla wszystkich. Na serce Boże wskazał Pius XII swoją Encykliką: *Haurietis aquas* (będziecie z weselem czerpać wodę ze źródeł zbawienia). Jest w tej Encyklice nowy i świeży zwrot do Biblii, która uzasadnia głębokie podstawy nabożeństwa do Serca Bogaczównki. Biblijne pojęcie „serca” jest bogatym wewnętrznym ośrodkiem samej naszej istoty, tym centrum, gdzie jest podejmowana przez nas decyzja, gdzie człowiek doznaje uczyć, gdzie człowiek kurczy się w sobie albo rozszerza. Encyklika za prorokiem Izajaszem zapowiada wielość wzbogacenia się przez obfite dary Boże: „Jeśli kto jest spragniony a wierzy we mnie-niech przyjdzie do mnie i pije.

Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza” — mówi do ludzi Boskoludzkie Serce Jezusa Chrystusa. Pius XII zachęca do uważnego studiowania Serca Bożego odkrywającego w nauce ojców Kościoła. Grzegorz Wielki (ok.540-604) powie: „Ucz się poznawać Boże Serce poprzez słowa Boga, a będziesz gorliwiej tęsknił do rzeczy wiecznych”. A doktor Kościoła Anzelm (1033-1109) Św. racjonalista, jak go nazwał J.Mirewicz S.J., napisze: „Otwarty bok Chrystusa odsłania bogactwo Jego miłości-miłości Jego Serca wobec nas”. Ale Jan Paweł II na naszych oczach powiedział więcej o Sercu Jezusa niż jakikolwiek inny papież. W niezliczonych wprost swoich przemówieniach powraca bardzo często do Serca Bożego, a jego rozważania na temat wezwań z litanii do Bożego Serca tchną nie tylko głębią teologii, znajomością Egzegezy Pisma Św., ale tym urzekającym nas namaszczeniem, które koł serca wygnańców Ewy. To serce Boże mówi Ojciec Św. pragniemy w sposób szczególny otaczać czcią w ciągu miesiąca czerwca. To serce pragniemy uczynić powiernikiem naszych biednych, ludzkich serc. Serc na różne sposoby doświadczonych, na różne sposoby obciążonych, a zarazem ufających mocy swego Boga, zbawczej mocy Trójcy Przenajświętszej. Słyszeliśmy te wezwania w czasie czwartej pielgrzymki do Ojczyzny — jeszcze chorej — jego przejmujące wołanie „Serce Jezusa, cierpliwie i wielkiego miłosierdzia, zmiłuj się nad nami” (naszym skołowanym narodem). A mnie się wydaje, że dlatego jego pielgrzymki apostolskie do Polski odbywają się w czerwcu, bo to jest miesiąc Serca Bożego. I dlatego w obecnej podróży świętej zatrzymuje się w kościołach Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzeszowie, Warszawie, w Przemyślu (gest ekumeniczny przekazania świątyni mówi nam bardzo wiele). To jakiś Boży wyraźny znak, gdzie naród Polski zjednoczyć się może. Z trzech dzwonów poświęconych przez Ojca Świętego w czasie obecnej pielgrzymki jeden ma na imię Maria, drugi Józef, a trzeci, największy im. Jana Pawła II. Serce tego dzwonu waży pół tony. Nie zważymy żadną wagą serca naszego Papieża. Ale to serce żywe jakby „pękło” w tych wielkich rekolekcjach, które głosi całemu narodowi w tej czwartej pielgrzymce. Czy usłyszymy ten głos Serca Ojca Świętego i czy pójdziemy za nim?

O. Władysław AUGUSTYNEK S.J.

PS. Do felietonu z nr 15 pt. „Najświętsza Maria Panna Matka Kościoła”: Zastanów się Czytelniku jak litera „y” zamiast „o” zmieniła sens zdania. To jakby ta „jota” ewangeliczna o której mówił Chrystus. (W.A.)

Zmiany w naszym kraju spowodowały zasadnicze przemiany w każdej dziedzinie życia. Dosięgły one również Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Przed organizacją stanęły znacznie trudniejsze problemy do rozwiązania, niż w latach poprzednich. Wiele rodzin nie potrafi dostosować się do zmieniających czasów, popadają z dnia na dzień w nędzę. Rozszerzają się zjawiska patologiczne, brakuje pieniędzy nie tylko rodzinom, ale również organizacjom, które dotychczas zajmowały się opieką społeczną. TPD w swojej 70-cio letniej działalno-

rzystało prawie 14.000 dzieci. Tegoroczne wakacje zapowiadają się znacznie skromniej, brakuje pieniędzy. Koszt pobytu dziecka na kolonii wynosi 1,5 mln zł. Na dotacje dziś nie można liczyć.

Specyficzną działalnością zajmuje się **Wojewódzki Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy**, którego zasadniczym zadaniem jest zapobieganie sieroctwu społecznemu, zapewnianie zastępczego środowiska do wychowania rodzinnego itd... Ośrodek rozwinął szeroką współpracę z wieloma instytucjami (PKS, SKP, PCK, resortem oświaty i wychowa-

Dzieci nie zawiniły

ści, niezależnie od zakrętów historii, kierowało się nadrzędną zasadą przyświecającą jego powołaniu — **pomoc i dobro dziecka**. Ta idea towarzyszyła ostatnim obradom Zjazdu Towarzystwa, który został zwołany w przyspieszonym trybie. Działalność kół w wielu rejonach i środowiskach znacznie zmalała, a niekiedy zanikła. Skończyły się dotacje z zakładów pracy, z budżetu państwa. Wprawdzie kuratorium przyznało 200 mln zł, ale pieniądze te, jak na razie pozostają na papierze. Zarząd Nowego Sącza mimo usilnych starań odmówił partycypacji w kosztach prowadzenia przedszkola TPD.

Obecnie działalność musi opierać się na doświadczonych działaczach zakotwiczonych w terenie. Na szczęście takich ludzi nie brakuje w Nowym Sączu, Łącku, Nawojowej, Gorlicach... Towarzystwo Przyjaciół Dzieci opiera swoją działalność na pracy swoich członków, których w województwie jest ponad 15.000.

Mimo wielu trudności zorganizowano w górach dla najmłodszych wiele obozów, kolonii, mini czasów itp. Z różnorodnych form działalności sko-

nia...). Udało się przeprowadzić 39 adopcji, zweryfikowano 22 rodziny, u których można umieścić osierocone dzieci. Na weryfikację oczekują 53 rodziny.

W województwie nowosądeckim dzięki pracy i zabiegom TPD jest 486 rodzin zastępczych. Problemem bardzo utrudniającym przeprowadzanie adopcji jest procedura prawna, która nie wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniom społecznym. Obecnie obowiązujące przepisy nie precyzują konieczności ścisłej współpracy między TPD, resortem zdrowia, sądem. Dziwi i oburza fakt, że znacznie łatwiej „załatwić” adopcję zagraniczną (ostanio ok. 100 takich przypadków), niż umieścić dziecko w rodzinie polskiej, która niekiedy oczekuje latami na taką możliwość. Jednocześnie znacznie powiększa się ilość rodzin patologicznych i niewydolnych wychowawczo. Nowosądeckie TPD, któremu przewodniczy **Mieczysław Pacholacz** ma świadomość zadań i problemów stojących przed organizacją. **Najważniejszym zadaniem jest pomoc i dobro dziecka.**

Jerzy JASIEWICZ

Którym transportem pojechała — nie wiadomo. Kiedy — nie wiadomo. Na pewno między 3 kwietnia a 14 maja 1940. Telefoniczny rozkaz — jak zwykle — musiał przyjść z Moskwy. Lista osób przeznaczonych do transportu nr... Kombrig Zarubin, czy też ktoś z wyższych rangą jego oficerów, przekazał go dalej. Rankiem odczytano nazwiska. Usłyszała swoje. Zapewne się ucieszyła. Nareszcie. Była przygotowana, jak wszyscy, którzy pozostali. Pytanie: dokąd? Polska? Niemcy? Inny obóz? Pożegnała się z kolegami. Ten i ów prosił o przekazanie wiadomości rodzinie. Może wręczył karteczkę z czuлыми zdaniami skierowanymi do najbliższych? Może...

Bydłce wagony. Napisy: „rozładowują nas koło Smoleńska”. Długa jazda. Gniezdowo. Enkawundziści pod wodzą pułkownika o czerwonej, rzeźniczej twarzy. Samochód z zamalowanymi wapnem oknami. Słynny „czarny wagon”... Trzy kilometry dalej — las, zwany przez miejscowych „kosogory”. Kozie Góry. Katyn. Ogromny dół. Czy związali jej ręce z tyłu? Czy zarzucili płaszcz na głowę? Czy próbowała się bronić? W ostatniej chwili życia widziała stopy ciał kolegów. Mundury. Polskie dystynkcje. Wreszcie jeden strzał w tył głowy...

W książce Jędrzeja Tucholskiego „Mord w Katyniu, Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk, lista ofiar” wydanej niedawno przez Instytut Wydawniczy „Pax” autor zamieścił zdjęcia młodej, wysokiej, postawnej dziewczyny. Ubrana jest w lotniczy skafander. Rekwizy: pilotka, okulary. Na twarzy uśmiech od ucha do ucha. Fotografii wykonano na lotnisku w Ławicy, koło Poznania, latem 1939 r... Na stronie 155 tej książki odnajdujemy wśród wielu innych nazwis-

Zginęła w Katyniu...

ko i tę informację: „Lewandowska Janina, z domu Dowbór-Muśnicka, ur. 22.4.1908, c. Józefa i Agnieszki, ppor. pil. rez., lotniczka i spadochroniarka, zam. Poznań, uprzednio Ostaszków. Porównaj listy ostaszkowskie”.

Na stronie 317 tejże publikacji — identycznie brzmiąca informacja. Z odwołaniem do list katyńskich...

Jedyna kobieta, która zginęła w Katyniu. Wśród 4143 ofiar ekshumowanych. Wśród 4 generałów, 1 kontradmirała, 100 pułkowników i podpułkowników, 300 majorów, 1000 kapitanów i rotmistrzów, 2500 poruczników i podporuczników, kilkuset podchorążych... Jakże niesamowite zrzędzenie losu zaprowadziło ją do Ostaszkowa, potem Kozielska, wreszcie do lasu katyńskiego? Czy uda się kiedyś rozwikłać tę niezwykłą zagadkę? Miała zaledwie 32 lata, wszystko przed sobą. Rok wcześniej — ślub. Wyszła za mąż za Mieczysława Lewandowskiego, instruktora pilotażu w Tęgorzynie. Tak, tak. W naszym — sądeckim. Ślub cywilny odbył się 10 czerwca 1939 r. w Poznaniu. W lipcu młoda para stanęła przed ołtarzem kościółka tęgorzynieckiego...

Króciutkie wzmianki, na temat jedynej kobiety, która podzieliła los 15 tys. oficerów i żołnierzy z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, można znaleźć w wielu publikacjach poświęconych tej tragedii naszego narodu. Można o tym przeczytać w „Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów” (przedmowa gen. Władysława Andersa) wydanej

w Londynie. Piszą o tym także Jerzy Łojek w „Dziejach sprawy Katynia”, Andrzej Leszek Szczepiński w swoich publikacjach. Próżno jednak by szukać w tej literaturze jakichkolwiek szczegółów tej sprawy. Przed rokiem, w „Kobiecie i życiu” Piotr Bauer opublikował tekst: „Tragedia córek generała”. Rozpoczął go od akapitu: „Zbierając materiały o generale Józefie Dowbór-Muśnickim i jego rodzinie natknąłem się na dwie nazwy: Katyn i Palmiry. Nazwy, które dla kilku tysięcy polskich rodzin są wspomnieniem osobistych tragedii — tam straciły bowiem życie bliscie im osoby, tam zginęły też córki generała Janina i Agnieszka”.

W „Słowniku historii Polski” zamieszczono niewielkie hasło: „Dowbór-Muśnicki Józef (1867-1937), generał. Oficer armii ros. Organizator i dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji. W 1919 mianowany dowódcą wojsk powstania wielkopolskiego, od 1920 w stanie spoczynku...”

Jakieś fatum spryszyło się przeciw tej rodzinie. Tragedia w jej historii goni dramat, dramat zaś tragedię. Nazwisko generała kojarzy się na ogół z jego dowództwem w powstaniu wielkopolskim. Człowiek wielce zasłużony dla sprawy niepodległości Rzeczypospolitej, jako polityczny przeciwnik Józefa Piłsudskiego, po roku 1920 został odsunięty od wojska. W kwiecie wieku. Dla przywykłego do żołnierskiego chleba oficera, był to cios. Nie pierwszy i nie ostatni. Piotr Bauer — autor biografii

Dowbór-Muśnickiego pisze, iż generał w naszej historiografii był pomijany, a w najlepszym razie ostro krytykowany. Z lewa i prawa. Niektórzy PRL-owscy krytycy wypominali mu np., że był w czasie rewolucji październikowej twórcą kontrrewolucyjnego korpusu... Cios za ciosem dobijał generała. Zmarł w roku 1937. Wcześniej, w roku 1920 przeżył śmierć żony — Agnieszki. Z czwórki jego dzieci, troje odeszło tragicznie. Syn Olgiard popełnił w roku 1938 samobójstwo. Dwie córki zamordowali solidarnie Niemcy i Rosjanie.

Agnieszka, najmłodsza Dowbór-Muśnicka (rocznik 1919), podobnie jak starsza siostra: wysoka, smukła dziewczyna o śniadej cerze i ciemnych włosach, godnie reprezentowała rodzinę. Wyprowadzona, sprawna, doskonale jeździła konno. Startowała w klubie jeździeckim. Na początku wojny los rzucił ją do Warszawy. Tam wciągnęła ją konspiracja. „Wilki” — to była ta sama grupa, do której należał Janusz Kusociński, mistrz olimpijski w biegu na 10 km (rok 1932, Los Angeles). Ruch oporu, dywersja. Aresztowanie w kwietniu 1940. Gestapo. Pawiak. Palmiry stały się metą jej życia. Kula trafiła ją w piękny czerwcowy dzień 21. Obok niej po raz ostatni spoglądał na świat „Kusy”...

Janina kochała ponad wszystko sport lotniczy i muzykę. Klasa fortepianu u prof. Jadwigi Wierzbickiej, lekcje śpiewu pod opieką prof. Marii Trampczyńskiej. Studia w poznańskim Konserwatorium Muzycznym. A jednak nie

było jej dane zostać maistrą fortepianu czy glosu... Już w gimnazjum ciągnęło ją do latania. U góry świat jest piękny. Pod nogami szachownice pól, lasów, łąk. Ludzie jak mrówki. Pudełka domów. Wstęgi dróg. I ta wspaniała wolność... W Ławicy koło Poznania zdobywała szlify szybownicze. Potem była naturalna kolej rzeczy: Aeroklub, uprawnienia pilota szybowcowego, skoczka spadochronowego. Wyższa Szkoła Pilotów dała jej dyplom pilota motorowego. Później jeszcze kurs radiotelegraficzny, stopień podchorążego, wreszcie — podporucznika. Rezerwy...

Wojna zastała ją w Poznaniu. 3 Pułk Lotniczy. Wraz z kilkoma przyjaciółmi z Aeroklubu pociągiem próbowała się przedostać w kierunku Łucka, gdzie miała się formować ta jednostka powietrzna. Bombardowanie. Piesza wędrówka. Znowu pociąg — na wschód. Stacja w Kopczyńcach. Pieszo na południe. 22 września grupkę żołnierzy, wśród których znajdowała się ppor. Janina Antonina Lewandowska, otoczyły ruskie czołgi. Wraz z pilotem kpt. Józefem Sidorem została oddzielona od pozostałych jeńców. Samochodem wywieziono ich nie wiadomo dokąd. Zwłoki kpt. Sidora zidentyfikowano w Katyniu podczas ekshumacji w roku 1943.

Najpierw był Ostaszków. Potem Kozielsk. Pogłoski o tym, że wśród więźniów przebywała i została zamordowana kobieta, pochodziły od tych osób, których los oszczędził. W książce: „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” (Londyn) można przeczytać: „Zgodnie z raportami osób, które przeżyły, w obozie w Kozielsku przebywała kobieta-więźniarka. Była ona podporucznikiem Sił Lotniczych. Używała nazwiska Lewandowska. Chodziły pogło-

*Swoje,
nie swoje*

O czym by tu zasunąć?

Trudność zaczyna się od pierwszego zdania. Powinno być na tyle interesujące, mocne, przekonujące, żeby drobnoustroja wyciągnąć ze jego zatrutego środowiska. Może to za mało powiedziane? W zasadzie już tytuł powinien przyciągnąć czyjeś zamglone oko, wpłynąć na choćby ułamek sekundy na czyjeś życie. Nie jest to łatwe. Ten, kto tak uważa, ma się za uniwersalnego geniusza, a czytelnika uważa za kompletnego i niepoprawnego bałwana. Założenie, owszem, przyjemne, ale raczej nie do zrealizowania. Zakłada bowiem, że piszący nie tylko nie może czytać cudzych tekstów, na mocy prawa, że autor innego tekstu też może uważać go za barana, ale nawet i swoich. Byłaby to swojego rodzaju autodestrukcja. Jakies rozdwojenie jaźni, co w najlepszym przypadku doprowadziłoby do lekkiej schizofrenii. Bo jakże to? Jako ten, który pisze, zakładam naturalną wyższość nad sobą, kiedy się czytam. Niewiele z tego dobrego by wyszło, choć teraz, po namyśle, nie można odmówić pewnej dozy słuszności, nie dostrzec cienia rzeczywistości sztywności odbijającej się w tekście. Ileż to przecież razy natknęliśmy się na dzieło, które w naszym przekonaniu było czymś w rodzaju arcydzieła, stanowiło przepiękną intelektualną przysługę, pociągało nas przez parę

ładnych lat dojrzewania. Ile znowu przysporzyło nam cierpień. Wobec takiego dzieła czuło się, że jest się li tylko marnym robakiem, pyłem, który nie przyczepi się nawet do podeszew butów podziwianego przez nas człowieka. I nagle dochodziło do krachu. Niby przypadkiem, nieoczekiwanie. A jednak koniecznie logicznie. Trafiło się na takiego człowieka, poznawało się go na jakimś przyjęciu, ktoś nam go przedstawiał, a my już liczyliśmy na duchową ucztę. Albo nieopatrznie stwierdzało się, że wyklada na studiach, na które właśnie udało nam się dostać. I cóż się okazywało. Ten geniusz, ten przewodnik duchowy, przez którego nie prześlaliśmy wiele nocy okazywał się malutkim człowieczkiem. Nie tylko brakowało mu duchowości, elegancji umysłowej, ale jeszcze do tego wszystkiego był gburem i to o dość niskich instynktach społecznych. Ideał sięgnął bruku. Więc w pierwszej chwili sięgnęliśmy do pamięci, która teraz podsuwała nam nigdy nieistniejące sytuacje, wyciągaliśmy różne takie scenki. Na przykład, gdy nie mogliśmy zasnąć, głowiąc się nad wielkością myśli autora, to teraz

przekonywaliśmy się, że ta myśl musiała być bardzo mętna, a nasze ówczesne doznanie o tym świadczyło. A więc byliśmy czujni intelektualnie, nie byliśmy tak zależni od Autorytetu. I tak dalej, i tak dalej. W ten sposób usprawiedliwialiśmy całe swoje duchowe życie, tłumaczyliśmy sobie poddanie pewnym ideom, które nam obecnie są wstrętne. I nie dopuszczaliśmy do siebie takiej prostej refleksji, że jeśli upadło coś, w co wierzyliśmy, czemu chcieliśmy oddać ciało i duszę, to teraz gdy obniżamy wartość tej ułudy, to także siebie kopiemy w tyłek. Okazuje się, że możemy się mylić i faktycznie się mylimy. Okazuje się, że nie tylko wierzymy w mity, ale przede wszystkim ich potrzebujemy. Ale wyszło na jaw, jak nietrudno nas oszukać, jacy jesteśmy łatwowierni i naiwni, jak łatwo poddajemy się innym opiniom i poleceniom. Nasza „krytyczność” umysłowa jest rzeczą wątpliwą i powinna podlegać ciągłej weryfikacji. Wobec wszystkich i samej siebie. Wobec Autorytetu i rzeczywistości. I jeżeli coś z niej, czy w niej zostanie, to może to będzie kawałek własnej myśli.

I dlatego trudność zaczyna się od pierwszego zdania. I ponieważ nie zostało we właściwy sposób znalezione, wydobyte, problem nie został ani rozwiązany, ani uchylony. Rzecz ludzka...

J a w n i a k

Władysława Lubasiowa

Na kapitolinnych schodach

Siedzę na kapitolinnych schodach: jestem zmęczona.

Przychodzi do mnie Marek Brutus, myje dłonie w lekkiej strudze wody z pyska lwa tryskającej.

— Ta plama nie znika —

skarży się wstrząsając ramieniem.

— Wszak dla ratowania republiki — mówi — zostałem katem.

Dlaczego więc szukasz ekspiacji i rozgrzeszenia?

Cel środków nie uświęca.

1981

Adrianna Zwolińska

★ ★ ★

poranek niebieski
z domieszką
szarości
ścieka
jak
kropla
z nosa
gruźlika
na przystankach
autobusy
nie

pelne

— i —

jeszcze

ludzie

w pokrzywionych

butach

Stanisława Widomska

Pisane na lekcji

Nagle drogi gubiły czerni
obgryzane po kawałku
wyobraźni

świeży miód
ściekł wolno na brodę
książki zapadły
bezszelestnie
w sen.

★ ★ ★

poczułam
twoje ciało
nie było
z drogich kamieni
nie było bramą
niebem

tuwolił —
od ciszy zdumienia
ocierało
pamięć i płkanie
dało wiarę i kochanie —

Ave Maryja

Ziołolecznictwo

Rozmieszczenie substancji leczniczych w roślinie jest najczęściej nierównomierne, w związku z tym używane są do leczenia wysuszone poszczególne części roślin. Należą do nich bulwy, cebule, kłącza, kora, korzeń, kwiaty, liście, nasienie, owoce itd. Do celów leczniczych używa się roślin rosnących dziko lub uprawianych. Przy zbieraniu ich należy unikać terenów skażonych emisjami przemysłowymi oraz wydzielinami silników spalinowych. Nie zbieramy również roślin mokrych. Postacie leków stosowanych w ziołolecznictwie to: krople, maceraty, mikstury, nalewki, odwary, napary, proszki, soki, syropy, wyciągi i ziołka. Przy mieszaniu ziółek należy pamiętać, że 1 łyżeczka do herbaty rozdrobnionych kwiatów i liści to ok. 1 g, a korzeni i kłączy oraz nasion to ok. 3 g. Łyżka stołowa rozdrobnionych kwiatów i liści = 4 g, a korzeni, kłączy i nasion = 9 g.

Od wieków zioła są stosowane jako przyprawy kuchenne. Istotne jest ich przechowywanie, najlepiej w szczelnie zamkniętych słoikach. Oto niektóre z nich. Bazylija używana jako przyprawa do ryb, pieczeni, paszтетów przyspiesza trawienie, działa wiatropędnie i przeciwzapalnie. Czosnek — działa bakteriobójczo, zwiększa wydzielanie soków trawiennych, obniża ciśnienie. Kminek — działa rozkurczowo, wiatropędnie. Kolender — działa rozkurczowo, reguluje procesy trawienne. Cebula — zawiera wiele witamin, działa leczniczo w nadciśnieniu, nieżytach dróg oddechowych i przewodu pokarmowego. Lubczyk — działa moczopędnie, wyksztuśnie, leczniczo w niestrawnościach. Majeranek — zwiększa wydzielanie soków trawiennych, zmniejsza fermentację. Mięta — bardzo wszechstronne działanie. Stosowana w zaburzeniach trawienia, braku apetytu, stanach skurczowych jelit, w schorzeniach wątroby i dróg żółciowych. Szałwia — zwiększa wydzielanie soków, pobudza perystaltykę, działa przeciwbiegunkowo, jest stosowana w zaburzeniach wątroby i dróg żółciowych. Tymianek — pobudza wydzielanie śluzu w oskrzelach, działa odkażająco, rozkurczowo. Pietruszka — działa moczopędnie, rozkurczowo i wiatropędnie. Lista przypraw jest znacznie dłuższa, godne polecenia są stare książki kucharskie, gdzie można dokładnie się zaznajomić ze stosowaniem ziołowych przypraw. (RE)



POCZTYLION



Klub Inteligencji Katolickiej wraz z Towarzystwem Miłośników Lwowa w Nowym Sączu zamierza zorganizować w sierpniu br. kolonię dla 30-osobowej grupy dzieci (w wieku 10—14 lat) z rodzin polskich zamieszkałych we Lwowie. Wiele z rodzin polskich zamieszkałych na Ukrainie znajduje się w bardzo trudnej sytuacji materialnej i dlatego pomoc taka jest szczególnie wskazana, by ulżyć ich losowi. Niezależnie od aspektu materialnego, celem tej kolonii jest przybliżenie dzieciom polskiej kultury, historii i obyczaju ojczystego.

W związku z powyższym zwracamy się z serdeczną prośbą o udzielenie w miarę możliwości pomocy: finansowej, artykułów spożywczych, drobnych upominków regionalnych, literatury polskiej, lektur szkolnych itp. Z góry serdecznie dziękujemy za zainteresowanie naszą inicjatywą.

Równocześnie informujemy, że pomoc finansową można przekazywać na konto KIK w Nowym Sączu: PKO O/Nowy Sącz nr konta: 49517-3708-132 z adnotacją „Kolonie — Lwów”, lub w lokalu KIK przy pl. św. Kazimierza 3 w piątki w godz. 19⁰⁰—20⁰⁰, gdzie również można składać dary rzeczowe.

W ciągu tygodnia można skontaktować się w powyższej sprawie z p. Jolantą Streer pod nr tel. 215-01 w godz. 7⁰⁰—15⁰⁰.

* * *

W niniejszym piśmie chcę wyrazić swoje zdziwienie i oburzenie z powodu decyzji prezydenta miasta dopuszczającej do zamknięcia ruchu drogowego w części ulicy Nawojowskiej w Nowym Sączu.

Niewątpliwie przeprowadzenie robót drogowych, kanalizacji, itp. wymaga wysokich nakładów finansowych i jest niezbędne dla rozwoju miasta. Wylimitowanie ruchu kołowego w tym rejonie znacznie ułatwi przeprowadzenie przedsięwzięcia i zmniejszy jego koszty. Ośmielam się jednak zauważyć, że oszczędności te dotyczą wyłącznie firmy przeprowadzającej te prace, oraz (być może pozornie) budżetu miasta. Uważam że straty przewyższają wspomniane wcześniej oszczędności, tym bardziej, że termin zakończenia robót jest jeszcze odległy.

Nie czuję się upoważniony do występowania w imieniu wszystkich firm prywatnych i szczegółowego przedstawiania strat. Posługuję się więc tylko własnym przykładem. Otóż obroty mojej firmy („Zimex” — Hurtownia, ul. Krajewskiego 27) od dnia opisywanego zamknięcia ul. Nawojowskiej spadły o ok. 45%.

Nie zamierzam dochodzić swoich ekonomicznych racji na drodze sądowej, gdyż wiem że nasza młoda demokracja nie wypracowała jeszcze odpowiednich przepisów prawnych chroniących własność prywatną. Myślę, że w podobnej sytuacji znalazło się więcej przedsiębiorstw z tego rejonu, a niewątpliwie straty materialne z powodu zamknięcia ruchu drogowego ponosi znaczna część społeczeństwa.

Zaś straty związane z zagrożeniem ruchu drogowego na trasie objazdu mogą być nieprzeliczone na pieniądze.

Nie zamierzam udzielać fachowych rad, bo sądzę, że decyzje podejmują osoby kompetentne. Nie chcę również proponować naśladowania krajowej cywilizowanej części Europy, gdzie podobne prace wykonywane są nocą po godzinach szczytu przy udostępnieniu jednego pasa ruchu. Pragnę jednak zauważyć, że istnieje kompromisowe rozwiązanie tj. — zmiana czasu (pory dnia) prowadzenia robót oraz, udostępnienie jednego pasa ruchu (o zmiennym kierunku) przy użyciu odpowiedniej sygnalizacji świetlnej. Myślę, że Pan Prezydent może tutaj liczyć na pomoc Wydziału Ruchu Drogowego Policji. Taka pomoc dla społeczeństwa (a więc również dla kierowców płacących podatek drogowy), mam nadzieję nie będzie już polegała na tworzeniu „zasadki” u wylotu zamkniętej ulicy aby ukarać mandatem kierowcę, który w godzinach wieczornych korzystając z wolnego pasa ruchu i przerwy w robotach usiłuje przejechać kilkadziesiąt metrów, zamiast kilkukilometrowego objazdu.

Sądzę, że uwagi moje nie zostaną odebrane jako podważenie autorytetu Prezydenta Miasta, a tylko jako jeden z głosów ze strony społeczeństwa. Mam nadzieję, że będzie to głos pomocny podczas niezwłocznego rozważenia sposobu rozwiązania tego problemu.

Z poważaniem

Jarosław Zajac
Hurtownia
„ZIMEX”

* * *

Zarząd Miasta Nowego Sącza, mając na uwadze postanowienia art. 8 ust. 2 ustawy z 10 maja 1990 r. przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych przystąpił do prac przygotowawczych, których efektem ma być ustalenie przez Radę Miejską organizacyjno-prawnych form prowadzenia działalności gospodarczej przez przedsiębiorstwa komunalne.

W Urzędzie Miejskim powołani zostali pełnomocnicy d/s opracowania projektów zmian własnościowych i strukturalnych jednostek komunalnych. Podmiotami analiz i nowych opracowań mają być: Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego, Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Miejski Zarząd Dróg i Mostów.

Do aktywnego udziału w tych pracach włączone zostały kierownictwa, organy przedstawicielskie załóg i organizacje związkowe w zainteresowanych jednostkach.

Pełnomocnicy wraz z organami jednostek komunalnych mają w terminie do połowy czerwca br. przygotować projekty zmian własnościowych i strukturalnych wym. wcześniej przedsiębiorstw i przedłożyć je Zarządowi Miasta.

Zarząd Miasta, bazując na opracowaniach pełnomocników sporządzi już konkretne projekty rozwiązań organizacyjno-własnościowych jednostek komunalnych, które to materiały będą przedmiotem oceny przez Radę Miejską.

Podjęcie tych prac — bez oczekiwania na nowe uregulowanie prawne dotyczące przedsiębiorstw komunalnych — podyktowane jest troską o jak najefektywniejsze działanie tych jednostek przede wszystkim w aspekcie zaspokajania potrzeb mieszkańców miasta oraz w aspekcie ekonomicznym.

* * *



POCZTYLION



Specjalnie dla „Głosu Sądeckiego”

MISTRZ ŚWIATA NA SAKSACH

Nikom nie trzeba przypominać sylwetki biegacza narciarskiego **JÓZEFA ŁUSZCZKA**. To mistrz świata z Lahti, 40-krotnie najlepszy w Polsce. Od trzech lat przebywa w Wiedniu. Oto co powiedział reporterowi „Głosu Sądeckiego”:

„O moim wyjeździe zdecydowali wielcy polskiego sportu. Przed Mistrzostwami Świata w Obersdorfie'87 czułem się mocny i dobrze przygotowany. Nagle dostałem ultimatum: „ma być medal”. Odpowiedziałem, zgodnie z opinią ówczesnych moich konsultantów: jestem w grupie faworytów. Powiedziałem: będę w „dziesiątce”. To nie wystarczyło: przewodniczący GKKFiT Bolesław Kapitan stwierdził: „panie Łuszczek, będzie medal?”. Odpowiedziałem, że nie wiem. Milczenie spowodowało me pożegnanie z nartami. Nie widziałem dla siebie perspektyw zawodniczych w kraju, wobec czego zdecydowałem się na wyjazd z kraju. Jest mi przykro: gdy byłem w czołówce światowej, „robiłem” za całą kadrę. Nie chcę czynić z siebie megalomana, niemniej nie da się ukryć, że podczas najwspanialszych dla mnie Mistrzostw Świata zostałem uznany najlepszym biegaczem. Do dziś pamiętam, że kochający narty, startujący z Polakami, nieżyjący już ówczesny prezydent Finlandii Urho Kekkonen zszedł z trybuny honorowej, zdygotał czapkę i wręczył mi osobiście puchar. Dla najlepszego biegacza. Prosperity wkrótce minęło. Polski Związek Narciarski w momencie, gdy przyszły

gorsze dni, zapomniał o mnie. Nie mogłem tego znieść. Pokażcie mi w Polsce obok Wojtka Fortuny innego mistrza świata... Pomyślałem, że moja szansa tkwi na zachodzie. Dałem zatem ogłoszenie do austriackiej gazety „Krone Zeitung”, oferując sportowe usługi. Były oferty: miałem uczyć biegać i wpływać na korzystne smarowanie nart. Do podpisania umów nigdy jednak nie doszło. Nie jestem biznesmenem, a Austriacy to ludzie interesu. Bywało i tak, że były mistrz świata pracował „na czarno” przy wymianie okien. Pracowałem po 12 godzin dziennie, zarobki me oscylowały wokół 1000 dolarów miesięcznie. Obecnie przy 400-dolarowym czynszu za mieszkanie korzystam z gościnności kolegi, czekając na zawarcie związku małżeńskiego z narzeczoną, która przebywa tu oficjalnie od trzech lat.

Wróćmy jednak do sportu. Miałem zamiar startować w maratonach, wiąże się to wszak z koniecznością wyjazdu na lodowce. Obecnie, dla zdrowia, biegam i jeżdżę na rowerze. Chcę sprawdzić, na co mnie jeszcze stać.

Mógłbym wspomnieć jeszcze o pewnym małżeństwie z USA, która to para posiada stację Narciarską w Colorado i zaproponowała mi etat instruktora. Jestem wszak Polakiem i boli mnie to, że, by odżyć materialnie muszę błąkać się po świecie. Do Polski jednak wrócę!

Zwierzeń Józefa Łuszczka wysłuchał: **JERZY ZAKRZEWSKI**

Mistrzostwa Okręgu w Żeglarskim

* * *

Przy przepięknej, typowo żeglarskiej, wietrznej pogodzie rozegrano Mistrzostwa Okręgu. Na starcie regat w Znamierowicach „stało” 12 Cadetów, 7 Optymistek, 6 jachtów O.K. Dinghy, 5 desek surfingowych. Mimo dużej skali trudności (mocny wiatr, szkwał, fala) rozegrano 6 biegów. Znakomicie dawali sobie radę najmłodsi na Optymistkach wszyscy ukończyli zawody. W najpopularniejszej młodzieżowej klasie Cadet wygrała załoga z Y.C. PTTK „Beskid” Dariusz Stożek (sterownik) — Tomasz Mróz (załogant), we wszystkich biegach przypliwali pierwszy, przed załogą Grzegorz Czernecki — Tomasz Borzeński, 3 miejsce zajęli Tomasz Cebula — Tomasz Janur. Wśród najmłodszych najlepiej pływał na Optymistkach Michał Smajdor (Y.C. PTTK „Beskid”), przed Marcinem Paróznikiem oraz Romanem Cebulą. W klasie O.K. Dinghy najlepszy był Gerard Piejko z LOK-u (wygrał wszystkie biegi) przed Piotrem Kohmanem oraz Sebastianem Czerneckim. Na desce najlepiej fruwał po wodzie Marek Bodziony z LOK-Nowy Sącz.

(Jec)

* * *



Fot. Jerzy CEBULA

Nie lubią kajaków?

51 Międzynarodowy Kajakowy Splyw na Dunajcu upłynął, jak przystało na największy w Europie, obok podobnie organizowanego w Hiszpanii, we wspaniałej atmosferze. Podziwiano nienaganną organizację ze strony Polskiego Związku Kajakowego oraz PTTK w Nowym Sączu. Przypomnijmy, iż pierwszy splyw odbył się w 1934 r.; z wybuchem wojny nastąpiła przerwa, a ponownie wystartowano już w 1947 r. Obecny splyw przyciągnął na wody Dunajca 850 zawodników z wielu krajów (rekord frekwencji to 2000 uczestników). Obok ludzi związanych ze splywem oraz widzów, przybyła specjalna grupa dziennikarzy z USA. I byłoby miło, gdyby nie to, iż w imprezie, bądź co bądź o wysokim europejskim poziomie, zabrakło naszych władców regionu.

(ja-ja)

Prawdziwie amatorski sport

Oldboye „STARTU” lepsi od „RATUSZA”

Przygotowujący się do prestiżowego spotkania z notabłami niemieckiego miasta Schwerte pracownicy sądeckiego Ratusza rozegrali sparring z byłymi piłkarzami Spółdzielczego Klubu Sportowego „Start”. Sprawdzian nie wypadł zbyt korzystnie dla rajców grodu nad Dunajcem, jako że ulegli oldboyom 2:3, mimo że do przerwy prowadzili 2:0. Odnosimy kilka nazwisk: w ekipie „Startu”: Czesław Szule, Jan Kalarus, Daniel Kornaś, wśród „ratuszowców” sam prezydent Jerzy Gwiżdż, Leszek Zegzda, Krzysztof Niewiara. Pracownicy miejskiej administracji mają jeszcze kilkanaście dni na wyszlifowanie formy. W przeciwnym wypadku przyjaciele z Niemiec mogą okazać się lepsi...

(dan)

Sport szkolny

Podwórkowe mistrzostwa

Na boisku Szkoły Sportów Letnich zorganizowano Mistrzostwa Nowego Sącza w lekkiej atletyce. W zawodach wzięło udział łącznie 224 dziewcząt i chłopców. Drużynowo bezkonkurencyjna okazała się SSL. Indywidualnie triumfowali w poszczególnych konkurencjach: 60 m Wioletta Żelazko (S.P. 3) — 4 klasy, Agnieszka Mikolajczyk (Chelmiec), kl. 5-6, 100 m Agnieszka Wolak SSL, skok w dal Dorota Rudziak (S.P. 3) kl. 4, Wioletta Onutek — kl. 5-6 i Aniela Golonka, kl. 7-8 (obie SSL), piłka palantowa: Monika Niemias — 4 kl. (SSL), Anna Bartkowiak — kl. 5-6, Justyna Leśniak — kl. 7-8 (obie z tej samej co zwyciężczyńi szkoły), cross: Justyna Morańska — kl. 4 (Kamionka Wielka), Monika Ryba — kl. 5-6 (Kamionka Wielka), Agnieszka Wiczorek kl. 7-8 (SSL).

Wśród chłopców najlepsi okazali się: bieg na 60 m: Łukasz Orzeszek (S.P. 3) — kl. 4, Fabian Kielbasa (SSL) — kl. 5-6, Bartłomiej Zbrowski (S.P. 1) — kl. 7-8, skok w dal: Grzegorz Łukasik (SSL) — kl. 4, Sebastian Debicki (S.P. 1) — kl. 5-6, Kariom Smolarek (SSL) — kl. 7-8, piłka palantowa: Dawid Kościółek (Kamionka Wielka) — kl. 4, Rafał Niemias (SSL) — kl. 5-6, pchnięcie kulą: Kazimierz Urbaniak (S.P. 3) — kl. 7-8, cross: Leszek Krućzek — kl. 4, Arkadiusz Basiaga — kl. 5-6 (obaj Kamionka Wielka), Piotr Leśniak (SSL) — kl. 7-8. (w-f)

★ ★ ★

Z okazji 200-rocznicy Konstytucji 3 Maja oraz Święta Szkoły, Szkolne Koło Sportowe przy Szkole Podstawowej Nr 8 w Nowym Sączu zorganizowało międzynarodowy turniej piłki siatkowej chłopców. W imprezie przygotowanej przez nauczyciela w-f Leszka Machetę, wzięło udział 6 zespołów. Oto ostateczne wyniki: 1. SP Nr 8 — opiekun L. Macheta, 2. SP Nr 4 — Andrzej Stefaniczek, 3. Lipnica Wielka — Tadeusz Turek. Dalsze miejsca zajęli Turdosin (Słowacja), SP Nr 7 i SP Nr 9.

Piłka nożna

UTRZYMAJĄ DRUGĄ LOKATĘ?

Wprawdzie do zakończenia rozgrywek klasy makroregionalnej zostały jeszcze dwie kolejki spotkań, ale już dziś stwierdzić można, iż „Sandeja” zawodu nie sprawiła. Ligi wprawdzie już chyba nie wygra (liderująca „Wisłoka” wyprowadza ją o dwa punkty), niemniej druga lokata oznaczać może awans do II ligi, biorąc pod uwagę wielce prawdopodobną reorganizację. Wystarczy wygrać spotkania z „Garbarnią” Kraków oraz „Świt” Krzeszowice i... czekać na decyzję zapadnie przy zielonym stoliku w Polskim Związku Piłki Nożnej.

„Kolejarze” przez cały sezon grali bardzo równo, nie tracili głupio punktów. Gdyby jeszcze strzelecka skuteczność nie pozostawiała tak wiele do życzenia... W każdym razie trapieni absencją czołowych zawodników (kontuzje, zawieszenia, chimery) sądeczanie zagraли na miarę oczekiwań kibiców.

Na szczegółową ocenę poczyną podopiecznych trenera Stanisława Zapalskiego przyjdzie czas na mecze ligi. Teraz tylko pobieżne osobiste cenzurki. Bramkarz Artur Sejdu to wciąż podpora zespołu, choć i jemu zdarzały się

frajerskie interwencje. W defensywie swe zadanie wypełnił weteran Stefan Varga ze Słowacji. Pod koniec sezonu do swej normalnej dyspozycji doszedł Krzysztof Krok. Druga linia to przede wszystkim Tomasz Szczepański, któremu najprawdopodobniej przypadnie nagroda ufundowana przez dziennikarzy dla najrowniej grającego zawodnika. Spory zawód ze strony Macieja Sowińskiego i Kazimierza Pietrzaka. Wreszcie atak. Rewelacyjny początek młodzieżowego Macieja Micora i kieszonki fisz Czesława Glucha, który odmówił gry w decydującym dla drużyny momencie. Przyjemnie zaskoczył Jakub Pacholik, jakby wyzbywający się kompleksów. Pozostali piłkarze prezentowali poziom, do jakiego zdążyli nas wcześniej przyzwyczaić. (dan)



Fot. Jerzy CEBULA

Turystyka

GÓRY NOCĄ

Już po raz drugi Zarząd Popradzkiego Parku Krajobrazowego zaproponował nietypowy rajd, którego program pozwolił w sposób czynny i atrakcyjny poznać przyrodę Beskidu Sądeckiego. Uczestnicy rajdu wyruszyli późnym popołudniem z trzech różnych punktów: Rytra, Żegiestowa i Krynicy, by o północy spotkać się w schronisku „Nad Wierchomlą”. Każda z grup była prowadzona przez profesjonalnych przyrodników, głównie ornitologów. W programie znalazło się rozpoznawanie głosów ptaków i ssaków leśnych, a nawet czynne wabienie sów, znanymi tylko wtajemniczonym, sposobami.

Na termin rajdu wybrano noc z 31 maja na 1 czerwca, na którą to noc przypada pełnia księżyca, pora dogodna do obserwacji i słuchania odgłosów życia lasu.

W czasie wędrowki, i później, przy ognisku, odbywały się konkursy wiedzy

ekologicznej. Ich laureaci nagrodzeni zostali upominkami.

Miłą niespodzianką przygotowała Spółka „Promocja Kultury Ekologicznej” i sponsor: Okręgowy Zarząd Gospodarki Turystycznej, obie instytucje z Nowego Sącza. Był nią nocny koncert warszawskich artystów Antoniny Krzysztoń i Marka Walawendera, którzy zaprezentowali program składający się z ballad i utworów utrzymanych w konwencji poezji śpiewanej. Pochodzi on z kasety wydanej przez znaną firmę „Pomaton” i można było nagranie to nabyć po koncercie. Pomysłodawca i główny organizator nocnego spotkania z naturą i sztuką Hanna Dorota Styczyńska z Zarządu Parku obiecuje podobne imprezy w przyszłości. Najbliższa jeszcze tego roku jesienią. Dodajmy, że rajd odbył się dzięki wsparciu przewodniczącego Sejmiku Samorządowego, Wojciecha Śliwskiego i cieszył się takim powodzeniem, że lista jego uczestników została zamknięta dużo wcześniej przed jego rozpoczęciem.

W sprawie następnych imprez przygotowywanych przez Park można się kontaktować z organizatorką. Adres: Stary Sącz, ul. Daszyńskiego 3, tel. 609-00, Zarząd Popradzkiego Parku Krajobrazowego. (de-wu)

Jerzy Leśniak

Bez wody żyć się nie da...

Już w 1465 roku na mocy przywileju króla Kazimierza Jagiellończyka zbudowano w Nowym Sączu wodociąg, za pomocą którego sprowadzano wodę ze źródeł na wzgórzach w Roszkowicach. Rury drewniane puszczono m.in. dnem Łubinki, a przez Kamienicę przerzucono na tzw. kobylicach. Główna studnia wraz z wieżą ciśnienia znajdowała się za kościołem św. Ducha.

Nowy Sącz był siódmym miastem polskim (po Poznaniu, Gdańsku, Krakowie, Grudziądzu, Lwowie i Krośnie) wyposażonym w nowoczesne — jak na owe czasy — urządzenia wodociągowe, wybudowane, o czym warto pamiętać, rękami sądeckich mistrzów i czeladników.

Jak doszło do powstania współczesnych wodociągów? Na przełomie XIX i XX wieku miasto — w którym stacjonowały m.in. 2 pułki z koszarami, zlokalizowany był szpital, warsztaty kolejowe i rzemieślnicze, osiedle domków zwane dziś „Starą Kolonią” — cierpiało na chroniczny brak wody. Pienił się tyfus i ospa.

Inżynier Kazimierz Górski, późniejszy koordynator budowy wodociągu pisał w sprawozdaniu do Rady Miejskiej:

„Spośród obowiązków, które względem mieszkańców spełniać powinna reprezentacja miasta, wysuwa się na pierwszy plan obowiązek wytworzenia jak najlepszych stosunków zdrowotnych. Woda zdrowa, a w dostatecznej ilości odgrywa tu pierwszorzędną rolę, o nią troszczyć się w pierwszym rzędzie każdy o dobro publiczne dbały zarząd miejski”.

W 1893 r. Rada Miejska — o czym informuje staranny zapis — przeznaczyła sto złotych reńskich na pokrycie kosztów przyjazdu inżyniera hr. Józefa Łubieńskiego z Wiedeńskiego Towarzystwa Akcyjnego dla Budowy Wodociągów. Hrabia Łubieński rozważał 2 źródła zaopatrzenia Sącza w wodę: wodociągiem grawitacyjnym z ujęciem filtracyjnym z rzeki Kamienicy oraz wodociągiem pompowym z ujęciem gruntowym z doliny Dunajca. Już wtedy najtrafniejszym miejscem na bu-

downię zakładu wodociągowego jawiło się Świniarsko. Rozpoczęcie inwestycji odwlekano (skąd my, współcześni, to znamy?) jednak z prozaicznego powodu: braku funduszy. Sądeczanie stawiali wtedy Ratusz i nowe koszary, zagospodarowywali przyłączone do miasta Załubińce.

Do sprawy powrócił po kilkunastu latach burmistrz dr Władysław Barbacki. Kierownictwo robót wodociągowych powierzono c.k. radcy budownictwa, Romanowi Ingardenowi. Geolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Władysław Szajnocha, po badaniach obrał za teren ujęcia wody — wspomniane już Świniarsko. Dr Leonard Bier z Krajowego Zakładu dla Badania Środowiska Spożywczego w Krakowie po pobraniu próbek wydał orzeczenie:

„Woda badana pod względem chemicznym i bakteriologiczno-mikroskopijnym odpowiada wymaganiom stawianym dla wody mającej być używaną do picia i innych potrzeb domowych — nadaje się do zaopatrywania wodociągu”.

Robotami zajęła się firma krakowska — Rajmunda Janescha i Antoniego Schnella. Do roku 1912 wybudowano 7 studni, usytuowanych w linii prostej prostopadle do napływu wody z kierunku Niskowej do Dunajca. Stała pompa, budynek dla personelu, olbrzymi lewar z rurociągami ssącymi, zakład energetyczny zasilający agregaty pompowe. Rury (o przekroju 35 cm) dochodziły ze Świniarska do zbiornika w Roszkowicach (podobnie jak w Średniowieczu!), syfony pomieszczono pod potokiem Niskówka, rzekami — Kamienicą i Łubinką oraz przejściem drogowym na Dunajcu. Rury zainstalowano solidnie (niektóre służą do dziś), żeliwne, uszczelnione pakułami i ołowiem.

Dla pocieszenia obecnego prezydenta N. Sącza Jerzego Gwiżdża, któremu sen z powiek spędzają olbrzymie koszty przygotowywanej budowy oczyszczalni ścieków, przypomnijmy, że nie u wszystkich budowa wodociągu spotkała się z aprobatą. Prasa sądecka bolała nad wysokimi kosztami tej inwestycji:

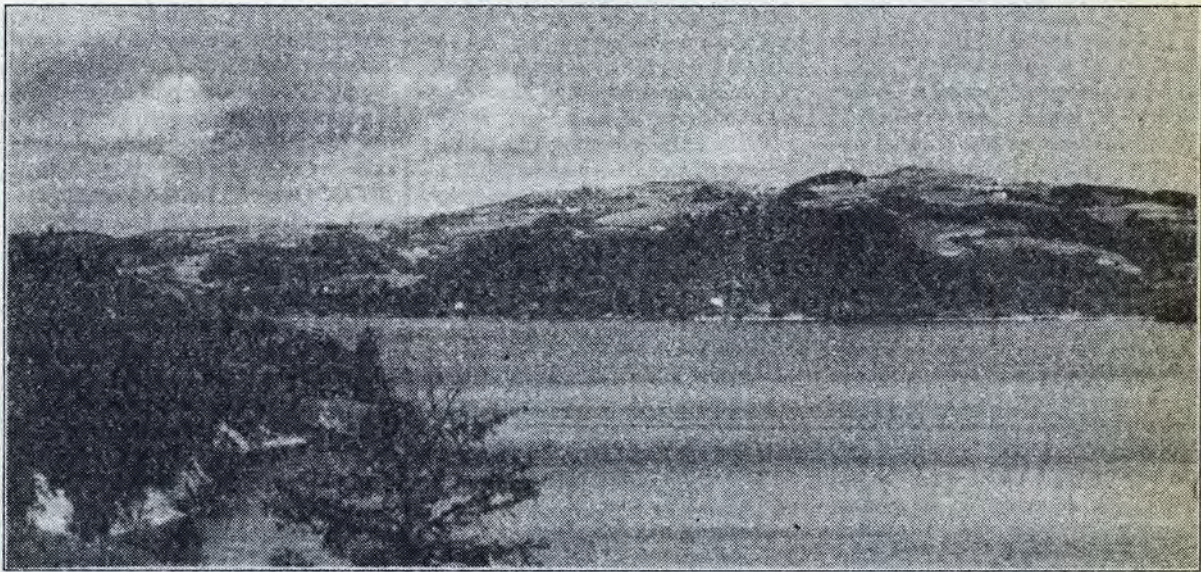
„Rada Miejska uchwaliła wykonanie wodociągu, którego koszty wynoszą 1 mln 549 tysięcy koron. Pod tą łobnym znakiem komunikujemy naszym obywatelom tę wieść hiobową, która rozgłosnym echem odbije się od góry Zabelcze do Gorzkowa, wstrząśnie ca-

Wodociąg, który z nieznacznymi korektami przetrwał do 1972 roku, oddano do użytku 11 maja 1912 roku. W ciągu 80 lat tylko raz doszło do dłuższej przerwy w dostawie wody: w styczniu 1945 r. wycofujące się wojska niemieckie wysadziły most na Dunajcu wraz z biegnącą

kilka godzin. Ludzi w przedsiębiorstwie trzymają nie zarobki, ale jak twierdzi dyr. Bohdan Niemiec — „miłość do wodociągów”.

*

B. Niemiec, zatrudniony w sądeckich wodociągach od 20 lat, długoletni dyre-



Fot. Jerzy CEBULA

łym miastem, a piersi przeszło 16 tysięcy ludności napelni boleścią, żalem i rozpaczą. Rada Miejska przyłożyła lekkomyślnie rękę do majątkowej ruiny obywateli. Nie mamy dość słów wymownych do napiętnowania tego nierozważnego postanowienia”.

Również poseł do parlamentu austriackiego, Stanisław Potoczek — obawiając się obciążenia sądeczan dużymi podatkami — sprzeciwiał się położeniu w Świniarsku zakładu wodociągowego. W efekcie z dobrodziejstwa wodociągu nie skorzystała... sama wieś Świniarsko, w której ujęcie wody wybudowano. Oburzony taką ciasnotą myślenia inż. K. Górski wyliczył, że mieszkańcy Sącza pięciokrotnie więcej wydają na napoje alkoholowe niż może wynieść koszt eksploatacji wodociągu.

w nim magistralą wodociągową. Most i rurociąg sądeczanie, przy pomocy saperów Armii Czerwonej, szybko odbudowali.

Na przełomie lat 60 i 70 rozwój miasta oraz niekorzystne zmiany hydrologiczne związane z obniżeniem się koryta Dunajca postawiły obywateli Sącza przed dokuczliwą bolączką: częstym brakiem wody. Zaszła pilna konieczność modernizacji wodociągów i znalezienia rozwiązań awaryjnych. Jeszcze „za powiatu” rozbudowano zakład wodociągowy w Świniarsku, zbudowano nowe magistrale z Biegonic i Świniarska do Nowego Sącza. Powstał duży rów nawadniający o dł. 1 km wzdłuż nowych studzien.

Nowe ujęcie wody uruchomiono przy ul. Radzieckiej — Na Tłokach i w Małej Wsi. Oddano do użytku laboratorium oraz nowoczesne urządzenia do koagulacji wody. Wreszcie — to już lata 80 — wybudowano infiltracyjne ujęcie wraz z zakładem uzdatniania wody w Starym Sączu.

W Polsce mało miast nie narzeka na deficyt wody. Nowy Sącz w porównaniu, np. z Tarnowem, znajduje się w nienajgorszej sytuacji. Jeżeli nie ma suszy, potrzeby komunalne i przemysłowe równoważą się z dostawami. Są jednak osiedla, np. Zawada, gdzie w godzinach wieczornych czasami trudno zażyć kąpieli i umyć garnki.

W momentach krytycznych poziom wody w studniach spada o ponad dwie trzecie, co powoduje ok. 10-procentowy niedobór wody. Ludzie pytają, kiedy jej będzie pod dostatkiem, wiadomo przecież, że bez wody żyć się nie da.

Obecnie nowy wodociąg sunie z Biegonic do ul. Asnyka — w tym miejscu nastąpi połączenie z magistralą ze Świniarska. W planie — ujęcie powierzchniowe na Dunajcu, hydrofornia dla osiedla 700-lecia i zakład uzdatniania w Mostach, który umożliwi pobór rzędu 1000 l na sek., czyli 3 razy więcej niż obecnie. Niejako po drodze otrzymaliśmy już pierwsze efekty tej inwestycji: zakupione przez RPWiK dwie szwedzkie pompy marki „Flygt” zdają egzamin i przysparzają więcej wody do picia i mycia.

Nowy Sącz konsumuje przeciętnie 350 litrów na sekundę. Sieć wodociągowa liczy ok. 300 km. Niektóre kanały są w złym stanie technicznym. Również warunki pracy pracowników RPWiK są niełatwe. Czasami przychodzi brnąć po pas w śniegu, a bywa, że same poszukiwanie uszkodzenia trwa

ktor, po ogłoszeniu przez zarząd miejski konkursów na stanowiska kierownicze w firmach komunalnych, zamierza ponownie ubiegać się o dyrektorski stołek. Znając jego zaangażowanie, szczerze życzymy mu powodzenia w konkursowej rywalizacji. Bohdan Niemiec jest czwartym w historii szefem wodociągów w Nowym Sączu: pierwszym — od momentu wybudowania do września 1939 r. był inż. Roman Gdesz, potem Bogdan Benedyktowicz i Tadeusz Chruślicki. A w ogóle w tej firmie pracowały dwa, trzy pokolenia: dziadkowie, ojcowie i wnuk. Do znanych wodociągowych rodzin należą m.in. Kuligowie, Lisy, Janurowie, Kosy i Nowakowie.

Za rok, niejako w przededniu 700-lecia Nowego Sącza, obchodzić będziemy również 80 rocznicę oddania dla pożytku obywateli wodociągu. Burmistrz Władysław Barbacki pozostawił po sobie namacalny dorobek, który po modernizacji i rozbudowie służy nam do dziś. Ciekawe, co powiemy o dokonaniach obecnych władz samorządowych, jakie „pomniki” kojarzyć będziemy z nazwiskami prezydentów Gwiżdża, Cyconia, Pawnika?...

Jerzy Leśniak



Pasiak i toga

Rozpoczynamy publikację fragmentów przygotowywanej do druku książki niezjącego już sądeczanina — ADAMA KOZACZKI.

Jako mieszkaniec Nowego Sącza korzystałem w lecie z jego czystego wówczas, jak kryształ Dunajca oraz z gór. Sierpień 1939 roku przyniósł wyjątkowo piękne i gorące lato. Wtedy też znalazłem się w naszych Tatrach. I to w tych właśnie, które tak drastycznie wymusiłyśmy stojąc przy Niemcach w ich rozbiórce Czechosłowacji jesienią 1938 roku. Całą wówczas „naszą” Doliną Białej Wody podeszliśmy do Polskiego Grzebienia, by następnie stąd pójść już klasyczną wspinaczką w prawo, granią szczytową od Wielickiego poprzez Litworowy, Wysoką Gierlachowską, Przełęcz Tetmajera na sam Gierlach (...).

Cały dzień mieliśmy pogodę bez skazy, a przy powrocie z gierlachows-

kiej grani spotkaliśmy tylko jednego turystę, który po słowackiej stronie czekał na nas cierpliwie, gdyż z dochodzących doń fragmentów rozmów domyślił się, że jesteśmy Polakami. Jak się okazało był to profesor slawistyki na uniwersytecie w Bratysławie. Bardzo zdenerwowany wiszącą w powietrzu wojną. Niestety, miał do nas tylko resztki sympatii, gdyż rozczarowała go „spółka” naszego rządu z Hitlerem przy rozbiórce Czechosłowacji. „Zapomnieliście o waszych rozbiórach, choć było ich aż trzy! Czy nie wiecie, kto to jest Hitler i cała jego III Rzesza? Wczoraj Austria, dziś my, a jutro... wy. Czy wiecie, że już dziś na całym naszym Spiszu pękają wprost kwatery od żołnierzy i pojazdów pancernych, a na niebie chyba widzicie ich samoloty każdego dnia! Dotąd mieliście Niemców od północy i zachodu, a teraz macie ich i od południa, i to na prawie 300 km! Co zrobicie, jak to wszystko runie teraz na was?

Milczeliśmy w zakłopotaniu. Przecież stoimy jawnie już na samym progu wojny z Niemcami, a prawie rok temu — bo we wrześniu 1938 r. — omaal nie walczyliśmy z Czechami, z którymi zresztą biliśmy się już w styczniu 1919 r. Gdy bowiem w porozumieniu z nimi (5 XI 1918 r.) przypadły nam prawie 3/4 Śląska Cieszyńskiego i całość samego Cieszyna, to w trzeciej dekadzie stycznia 1919 r., Czesi, wykorzystując fakt, że właśnie musimy walczyć zbrojnie we Lwowskim i Poznańskim, wtargnęli siłą na Śląsk Cieszyński i przemocą go nam odebrali. Mało tego, gdy w próbie odparcia ich najazdu zginął nasz kpt. Cezary Haller (brat gen. Józefa Hallera, dowódca słynnej naszej „błękitnej armii” na Zachodzie). Czesi odmówili wydania wdowie po zabitym jego zwłok.

Ale i my nie byliśmy bez winy. W połowie grudnia 1918 r., gdy Słowacja była jeszcze nie zajęta przez nikogo, trzy nasze bataliony ze Sącza przez Piwniczną wkroczyły na Spisz zajmując Lubowlę, Gniazda, Podobiniec, aż prawie pod sam Kieżmark, następnie zaś (przez Szczawnicę), Czerwony Klasztor, Starą Wjeś Spiską i Małaszowce. Jednak wobec protestów czeskich i nacisku zachodnich aliantów ustąpiliśmy z tych ziem, jako przyznanych na razie — Czechosłowacji.

I tak zostało już aż do jesieni 1938 roku, gdy odzyskaliśmy i Cieszyńskie, i część Spisza — ale za cenę własnej wolności wydartej nam już rok później przemocą przez Niemców. (cdn)

FATALNE W SKUTKACH HARCE

W jednej z nowosądeckich baz transportowych zatrudniony był Andrzej P. — człowiek będący w pełni produkcyjnego wieku. Praca jego polegała na tym, że przez pół doby był odpowiedzialny był za to, co się w przedsiębiorstwie i jego otoczeniu działo. Słowem — chronił zakładowe mienie. Z nałożonych na niego obowiązków wywiązywał się w sposób zadowalający i nawet nieraz kierownictwo dokładało mu „za dobrą postawę w pracy” jakieś drobne premie uznaniowe. O tym jednak, że dwunastogodzinna służba to nie przelewki, wiedział tylko on, Andrzej P. Samo-ność, wlokąca się czas i ani do kogo gęby otworzyć. Zżymał się nieraz na to Andrzej P., lecz na swym stanowisku trwał. Na comiesięczną pensję czekała bowiem w domu liczna rodzina.

Ożwienie pewne w tych ponurościach służby wprowadzali czasem dwaj jego przyjaciele — Piotr K. i Tomasz P. Byli to dobrzy kumple — i do wypitki, i do wszystkiego innego. I choć w nobliwym towarzystwie nie mieli oni najlepszej opinii, to Andrzej P. widywał ich u siebie chętnie. Nie tak dawno przynieśli oni coś na rozweselenie, przegadali pół nocy. Służba minęła szybko. Kiedyś indziej pograli w „zechcyka”. Andrzejowi P. udało się wygrać nawet dość sporą kwotę. Na dziś znów zapowiedzieli swoje przyjście.

Przybyli pod wieczór. Było ich trochę więcej. Był bowiem brat Tomka, była też jakaś panienka — jakoś tak dziwnie

na nią wołali. Zaskoczyło to trochę Andrzeja P. Nie w tym rzecz by mu dziewczyna przeszkadzała. Lepiej jednak czuł się w swoim towarzystwie, w którym można było porozmawiać bez żadnych obciachów. No, niech tam — pomyślał — i postawił wodę na „czaj”. Piotrek puścił do niego „oko” i rzucił mu przyniesioną torbę. Była ciężka. Andrzej rozstawił szklanki, sięgnął po butelkę. Pierwszy, jak tradycja każe, wypili po pełnym. Za chwilę powtórzyli kolejkę. Grzeska uczyniono podczaszym, polewojem. Trzeba przyznać, że wczuł się w swoją rolę. Szklanki napelniał regularnie, po równo. Tylko panienka po pierwszych dwóch toastach spuściła z tonu i popijała wino małymi łyżkami. Dobrze było to wino — „Winring” się nazywało. Po woli wchodziło w głowę. Już nawet i panienka wydawała się gospodarzowi na miejscu. W zasadzie tylko z nią wiódł dyskurs. O rzeczach ważnych, plotkach — o wszystkim. Zresztą Piotrek i Tomek co chwilę gdzieś wychodzili. To jeden, to drugi. Blisko północy zniknęli bez zapowiadania na dłużej. Nie było ich chyba z godzinę. Za czym chodzili, po co? Dobrze, że było przynajmniej z kim pogadać. Wtedy też przyszedł Andrzejowi pomysł, by pójść na obchód, ale szybko go zarzucił. Nie nastrajały do tego, ani ziąb, ani drobna mżawka. No, to jeszcze po jednym. Skończyła się kolejna butelka. Grzesiek wziął się w garść i pojechał do miasta, do znajomej „ciotki”. Przywiózł dwie

butelki czegoś mocniejszego. No, to jeszcze po jednym. Zamazały się kontury otoczenia. Głowa stała się ciężka. Spać.

Ktoś mocno potrząsnął jego ramieniem. Andrzej z trudem podniósł spuchnięte powieki. Koło niego stali policjanci. Coś tam mówili o jakimś włamaniu. Było mu jednak wszystko jedno. Chciał spać. I było mu też obojętne, że odwieziono go do „hotelu Matysiaków”.

Długo wiercił się na krześle, siedząc przed przesłuchującym go policjantem. Jakoś opowiadać o tym, co zdarzyło się nocą, opowiadać o kolegach, było mu nie w smak. Długo rozważał za i przeciw, aż doszedł do wniosku, że wszystkiego na swój garb nie ma co brać i opowiedział to, co z wydarzeń nocy spamiętał.

Trochę istotnych wiadomości przekazała też policjantom odszukana panienka, o której Andrzej P. wiedział tak niewiele. Ta zapamiętała, że Piotrek i Tomek nakazali jej skrupulatnie bacznie na to, by Andrzej P. czuł się w jej towarzystwie dobrze, w odpowiednich momentach sięgał po kieliszek, a nie myślał o przykrym wypełnianiu obowiązków służbowych. Oni zaś mieli działać. I ponoć działali dobrze, bo w drodze powrotnej taszczyli ze sobą dwa worki ze skradzionymi fantami. Ponadto mieli humor przedni, bo poszczęściło się im też z gotówką. Owe worki ukryli w piwnicy i są ponoć do odzyskania.

Policjanci skorzystali ze wskazówek panienki i odzyskali fanty. Potem odnaleźli i Piotrkę, i Tomkę, którzy już wówczas „działali” w mieście. Ich samopoczucie stało się nie najlepsze. Niezależnie od siebie rozliczyli się ze swojej działalności w branży „włamaniowej”, przynajmniej się nie tylko do skoku na sklepik w przedsiębiorstwie Andrzeja P., ale także na inne obiekty handlowe.

Andrzejowi P. wręczono pracownicze wypowiedzenie. I za co? Co oni mi zrobili? — rozpaczał.

Nauczmy się patrzeć

Wpatrzyli w migotliwy przekaz telewizyjny, często bez selekcji, ot, jak leci, zdaje się, iż posiadliśmy wszystko: rozrywkę, emocje, albo sztukę. Atakowani różnorodnością treści, stawiamy sprawę uczciwie: podoba się — nie podoba. I tak w błogim lenistwie oglądamy, często bez zrozumienia. A przecież sprawą oczywistą jest, że głębokich przeżyć dostarczyć może tylko obcowanie z wartościowymi dziełami sztuki, kiedy możemy smakować kolor, kształt, bogactwo skojarzeń czy ukryte znaczenia do woli, bez narzucania ram czasowych.

Współczesna plastyka przez wielu ludzi traktowana jest jak niezrozumiały dziwoląg, jak coś pozbawione sensu.

Lubimy obrazy Kossaków, Chelmońskiego, Mehoffera czy Barbackiego opowiadające wyraźnie o świecie nam znanym lub baśniowym, przez co rozumiałym.

W galeriach sztuki nowoczesnej czujemy się zagubieni, napastowani płatiną figur, linii czy plam; drażnią nas zdeformowane lub okaleczone sylwetki i zamazane pejzaże nie znane z natury. Albo gorzej. Co płótno przedstawia dowiadujemy się dopiero z tytułu.

Wszystko zaczęło się w połowie XIX wieku, kiedy w atmosferze skandalu odbyła się pierwsza wystawa impresjonistów. Był to początek konfliktu między odbiorcą a sztuką, i miast tracić na ostrości, gwałtownie narastała. Wina należy obarczyć rodziców i nauczycieli, którzy zapominają o rozbudzeniu wrażliwości dziecka; winna jest dzisiejsza pogoń za przetrwaniem, lub zgola odmienna — za dużym pieniądzem. Ale czy winy nie należy szukać również w dokonaniach artystów? Tak, wina jest obopólna: często w pogoni za oryginalnością, twórcy zatracają sens, zacierają wyrazistość; kiedy indziej winna jest maniera czy rutyna.

Musimy sobie również uzmystwić, że i w życiu codziennym operujemy takimi samymi abstrakcyjnymi pojęciami, z jakich artysta buduje swoje dzieło. Gdy dokonujemy wyboru pewnych elementów, a rezygnując z innych, zagospodarowując określoną przestrzeń kolorami (np. tapety, obicia, dywany itp.) nie oczekujemy, że dana kompozycja będzie dla kogoś komunikatywna. Tak nam się podobało i komponując w ten sposób, tworzymy podobnie jak artysta, który przedstawia niczego nie opowiadając.

W malarstwie, rzeźbie, grafice, nic nie wzięło się z powietrza; sztuka współczesna jest wynikiem poszukiwań i przemysłu całych pokoleń artystów. Np. Rembrandt stał przed podobnym problemem co współczesny malarz: musiał skomponować scenę, zagospodarować przestrzeń, ustalić kolor, światło, bryłę, ich wzajemne stosunki i zgrać to wszystko ze sobą.

Wiek XIX dał nam fotografię, która złusowała malarstwo w odtwarzaniu realnego świata i artyści zaczęli się interesować... samym malowaniem. I synpłno, niczym z rogu obfitości bogactwo poszukiwań.

Gdy decyzją Napoleona III otwarto pierwszy raz w Paryżu (1863 r.) „Salon odrzuconych”, jury, chcąc usprawiedliwić swój werdykt odrzucający z oficjalnego Salonu te prace, zadbało o „odpowiednie wyeksponowanie” płócien: prace najbardziej chybione znalazły się na centralnych miejscach; między nimi zawieszono obrazy przedstawicieli nowych tendencji w malarstwie. Np. „Dziewczyna w białej” James’a Whistlera, utrzymany w delikatnej, jasnej tonacji, pokazujący delikatną postać dziewczynki, która nie miała nic z masywnego piękna heroin, zawieszono w jasnym świetle, co wywoływało od

razu śmiech publiczności. Podobnie postąpiono z obrazem Edouarda Maneta „Kapiel” (obecnie znany jako „Śniadanie na trawie”), ale tu tematyka nie śmieszyła, a na odmianę oburzała — dla ówczesnych siało zgorszenie.

I tak wśród śmiechu, szyderstw i potępienia, rodziła się sztuka nowoczesna. Oburzały niegdyś obrazy Renoira, spluwano z obrzydzeniem przy płótnach Gauguina, a Van Gogha wręcz przeganiano.

Dziś w wielu domach wiszą reprodukcje Toulouse Lautreca czy Cezanne’a nikogo nie szokując. A i geometryczne „czyste” figury Mondriana działają na nas swą urodą koloru i kształtu, tak jak plamy taszystów: piękne jak chmury o zachodzie słońca, którym nikt nie każe niczego „znaczyć”. Albo słynna „Guernica” Picassa, jakże wstrząsa niemyimi metaforami, oddając grozę umierającego miasta. A surrealizm Salvadora Dali z jego sennymi majakami?... Albo wreszcie nieledwie resztki ze śmietnika w kompozycjach Władysława Hasióra? — ileż dramatyzmu może zawierać rozdarta tkanina czy okaleczona lalka!

To lalki różnorodności, wielorakości poszukiwań twórczych, które nadal trwają, wnosząc do plastyki coraz to nowe widzenie świata i odmienne ujęcie nastroju.

Warto to uczestniczyć, a na pewno trzeba dostarczyć tych niezapomnianych przeżyć dziecku — nie będziemy musieli się w przyszłości martwić, że doznania estetyczne naszych pociech kształtowały się na ścianach klatek schodowych czy szaletów.

Warto więc zwiedzić sądeckie, profesjonalne sale wystawowe, a jest gdzie iść: wystawy zmienne mieszczą się w Muzeum Okręgowym przy ul. Lwowskiej 3 oraz filii „Dawna Synagoga” ul. Berka Joselewicza i Mała Galeria BWA przy ul. Jagiellońskiej 76. Wystawy stałe: Galeria Bolesława Barbackiego, ul. Jagiellońska 60 oraz Galeria Marii Ritter, Rynek 2.

Święto „Beskidu”

Mszą świętą w kościele Świętej Małgorzaty zainaugurowano obchody 85-lecia Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu — informuje Wanda Szoska. Celebrował ją ks. prałat St. Lisowski, któremu asystował długoletni przewodnik beskidzki — ks. Jedynek. Dalszym uroczystym akcentem jubileuszu było spotkanie działaczy „Beskidu” z władzami miasta i województwa w pięknej świetlicy własnej siedziby zakupionej dzięki usilnym staraniom wieloletniego prezesa Oddziału, Władysława Stendery (który kieruje nim od 36 lat). Ukoronowanie uroczystości, to lipcowa wycieczka, która zostanie poprowadzona tym samym szlakiem, jakim przebiegała pierwsza wyprawa w 1906 roku zorganizowana przez Antoniego Lenczowskiego — wiceprezesa, a zarazem członka Komitetu Założycielskiego Towarzystwa Turystycznego „Beskid”. Po zejściu z Hali Koniecznej zostanie poświęcona kapliczka św. Krzysztofa — patrona wędrujących. Wszystkie imprezy organizowane w br. przez „Beskid” mają na celu uczcić jubileusz. Dotychczas Komisja Młodzieżowa urządziła rajd na orientację i Rajd Górski o „Srebrną Ciupagę”. Meta była w zakupionym przed trzema laty Domu Wycieczkowym w Ryttrze.

W pierwszym tegorocznym numerze kwartalnika Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu „Echo Beskidu” znajduje się historia sądeckiego oddziału PTTK. Oto niektóre z najbardziej istotnych wydarzeń z jego 85-letniej działalności:

Za datę powstania należy uznać 25 maja 1906 roku, tj. datę zwołania I Walnego Zjazdu Wydziału Turystycznego „Beskid” w Nowym Sączu. Ukonstytuował się wówczas zarząd. Przewodniczącym wybrano hr. Augusta Brezę (właściciela dóbr w Witowicach), jego zastępcą — Antoniego Lenczowskiego, zaś sekretarzem Kazimierza Sosnowskiego. Wydział miał 97 członków. Od samego początku organizowano wiele wycieczek górskich. Pierwsza przebiegała na trasie Piwniczna—Radziejowa—Hala Konieczna—Rytro.

W 1907 roku Wydział Turystyczny „Beskid” wszedł w skład krakowskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W tym też czasie oznakowano pierwszy szlak turystyczny z Piwnicznej doliną Czercza przez Obidzę do Jaworek. Zaś do 1913 roku oznakowano wszystkie ważniejsze szlaki w Beskidzie Sądeckim.

Już w 1906 r. K. Sosnowski zaproponował budowę schroniska na Polanie Przehyba. Przeznaczono na ten cel 50 kr. rocznie z kasy Oddziału. W 1910 r. ukazał się pierwszy przewodnik po Beskidzie Zachodnim.

Lata I wojny światowej przerwały działalność „Beskidu”. Szlaki zniszczono, zaś pieniądze przeznaczone na budowę schroniska zdevaluowały się. Dopiero po odzyskaniu niepodległości zreorganizowano Towarzystwo Tatrzańskie. Lata 1920—22, to okres wzmożonej działalności sądeckiego „Beskidu”. W 1925 r. jego prezesem wybrano profesora gimnazjalnego, Feliksa Rapffa, który pełnił tę funkcję przez 25 lat. Rok wcześniej powstało krynickie koło nowosądeckiego oddziału PTTK, które od razu rozpoczęło aktywną działalność. W 1929 roku krynickie koło usamodzielniało się i utworzyło Oddział krynickiego PTTK.

Po podpisaniu konwencji turystycznej między Polską a Czechosłowacją można było poruszać się po najbardziej atrakcyjnych przygranicznych regionach Słowacji. Odżyła też koncepcja budowy schronisk. Pierwszym była „Zochna” w okolicach Muszyny, drugim schronisko „Na Piaskach” w Szczawnicy. Po długich staraniach odkupiono także od hrabiego Stadnickiego parcelę i przystąpiono do budowy schroniska na Przehybie.

16 czerwca 1946 roku formalnie reaktywowano działalność „Beskidu”. Przystąpiono do odbudowy zniszczonych szlaków. W 1950 roku doszło do połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. Z ramienia sądeckiego Oddziału w Zjeździe uczestniczyli prof. Feliks Rapff, Kazimierz Dagnan, Krystyna Drocza i Franciszek Czuchura. W 1949 r. prof. Rapff zrezygnował z funkcji prezesa „Beskidu”. Jego następcami byli kolejno: Kazimierz Dagnan, Jerzy Mroczkowski i Jan Mazanec. W kwietniu 1955 r. prezesem wybrano Władysława Stendę, który tę funkcję sprawuje nieprzerwanie do dzisiaj.

Wielkim wydarzeniem było ufundowanie własnego sztandaru, który poświęcił biskup Józef Guca. Uroczystość miała miejsce na Przehybie. Z inicjatywy sądeckiego Oddziału zorganizowano wiele rajdów, wycieczek, które rozpropagowały piękno Beskidów. Wydano przewodniki turystyczne, organizowano konkursy, nie zapomniano także o akcjach charytatywnych, np. dla Zakładu Dzieci Niewidomych w Laskach, czy dla Armenii. Zasluga sądeckich działaczy jest uruchomienie schronisk i dbanie o ich właściwy stan. 85-lat działalności, to piękny jubileusz, który sądecki miłośnicy turystyki mogą obchodzić z podniesionym czołem.



SEX BIELIZNĘ
i ARTYKUŁY EROTYCZNE
DYSKRETNIE DOSTARCZA
AGENCJA SPRZEDAŻY
WYSYŁKOWEJ

„ANEKS”

33-303 Nowy Sącz — 5 BOX — 14
Katalog wysyłamy za niewielką opłatą

**Z.U.P.
„ELSTOP”**

Nowy Sącz, ul. Gorzkowska 30
oferuje:

- alarmy przeciwłamaniowe do wszystkich obiektów i samochodów
- domofony — bloki, domki jednorodzinne
- kraty i ogrodzenia, bramy
- anteny satelitarne i telewizyjne oraz systemy zbiorcze
- instalacje elektryczne
- CB-radio — najlepsze zestawy

Tel. 261-11 wew. 727

Segregowana, używana odzież z Anglii

specjalność:

- odzież damska
- odzież męska
- odzież dziecięca

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Hurt już od 10 kg.

Nowy Sącz, ul. Raclawicka 4.
Czynny od godz. 10 do 18,
w soboty od 9 do 15

**Skład Akwizycyjny
Agencji Handlowej GROT**

oferuje w sprzedaży hurtowej

- zabawki serii „Hollywood STAR”
- chemia gospodarcza i kosmetyki
- inne artykuły przemysłowe

NOWY SĄCZ
ul. Paderewskiego 65,
tel. 202-23

oferta specjalna HERBATA
INDYJSKA 400 g — 17 000 zł

P.P.H. „GEST”

Zakład Produkcji Mebli

Siedlce 141

zatrudni

STOLARZY MEBLOWYCH

widomość: PPH „GEST”

Siedlce 141 k. Nowego Sącza,

lub Salon Meblowy

ul. Zielona 49, Nowy Sącz

tel. 226-42, 235-20, 207-21

Nowo otwarta

Giełda Towarowa

oferuje

pośrednictwo handlowe
towarów spożywczych
i przemysłowych

Nowy Sącz, ul. Grunwaldzka 14

(0-18) 227-70

Biuro pisanie na maszynie

Evwa Głabinska-Jurczak

N. Sącz, ul. Berka Joselewicza 315 (I p.)

przepisywanie tekstów

Przyjmuje wszystkie zlecenia pon. piątek

w godz. 10 do 11 i 16 do 17

SERDECZNIE ZAPRASZAM

**Przedsiębiorstwo Detektywistyczne
i Ochrony Mienia**

„SEKRET — SERWIS”

34-400 Nowy Targ, osiedle W. Witosa 2/11a
poleca w ramach akwizycji i promowania wyrobów

- **SEJFY**
- ▼ **KASY PANCERNE** (stalowo-betonowe) ognio-
odporne
- ◆ **SZAFY METALOWE**
 - ze skarbami i bez
 - różnej wielkości i rozmiarów
 - do mieszkań, sklepów, szkół i dla zakładów pracy
 - dla osób prowadzących działalność gospodarczą
- Ceny wyrobów niższe średnio o 3.000.000 zł niż to
oferują inne firmy na terenie kraju
- ▼ Powyższe wyroby producent dostarcza w cenie
zbytu do siedziby zamawiającego
- ◆ Płatności dopiero po dostarczeniu zamówionego
wyrobu
- Ewentualne informacje telefoniczne pod nume-
rem 650-22 w Nowym Targu (także wieczorem)



TO JEST TO!

**BYDGOSKIE
KONSORCJUM**

**KAPITAŁOWO-INWESTYCYJNE S.A.
FILIA W NOWYM SĄCZU**

**INSTYTUCJA FINANSOWA
WYSPECJALIZOWANA W TRANSFERZE
KAPITAŁÓW**

Masz wolne środki finansowe, inwestycyjne,
szukasz dobrej inwestycji — ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!

ABSOLUTNA DYSKRECJA

Gwarantujemy Klientom od powierzonego kapi-
tału wysokie zyski, liczone w stosunku rocznym,

— Od kapitałów przeliczanych w złotych dla
okresów: 3-miesięcznych — 59 proc.

6-miesięcznych — 70 proc.

9-miesięcznych — 79 proc.

12-miesięcznych — 94 proc.

— Od kapitałów przeliczanych w walutach ob-
cych dla okresów: 12-miesięcznych — 14 proc.

24-miesięcznych — 15 proc.

36-miesięcznych — 16 proc.

Oferujemy różne formy i sposoby inwestowania
kapitałów, także indywidualne.

Ponadto oferujemy skup i sprzedaż atrakcyjnych
papierów wartościowych.

Prowadzimy również doradztwo finansowe
i wszelki inne usługi związane z obrotem kapita-
łowym, a także powiernictwo majątkowe.

**PROWADZISZ WŁASNY INTERES: MASZ
KŁOPOTY ZE ZDOBYCIEM ŚRODKÓW LUB
CHCESZ JE DOBRZE ZAINWESTOWAĆ**

— PRZYJDŹ DO NAS —

JESTEŚMY DO TWOICH USŁUG!

NOWY SĄCZ, ul. 1-go MAJA 5,

tel. 238-81 w godz. 9.00 — 14.00,

wtorki od 11.00 do 17.00

Przedsiębiorstwo Robót Gipsowych

„MONTOGIPS”

Kraków, ul. Gromadzka 95

FIRMA Z 20-LETNIĄ TRADYCJĄ

wykonuje wszelkie roboty gipsowe.

☎ 56-21-45

NA ZAKUPY Z „GŁOSEM”

Począwszy od 14 numeru „Głosu Sądeckiego” rozpoczęliśmy druk
kuponów upoważniających Czytelników do określonych profitów przy
korzystaniu z usług reklamujących się poniżej firm. Kupon należy wyciąć
i oddać w danej placówce. Z wszystkimi kontrahentami podpisaliśmy
umowy gwarantujące realizację przyjętych zobowiązań. Jeśli z podanych
warunków wynika, że wymagany jest więcej niż 1 kupon, pozostałe mogą
pochodzić z tego lub następnych numerów „Głosu”, do czasu ukazywania
się reklamy.

Jeśli zatem jesteś stałym Czytelnikiem „Głosu” możesz za darmo
wypożyczyć kasety video, wywołać kolorowy film, wypić piwo, czy otrzymać
podarki! Wszystkie kupony (oprócz „Rolminex”-u) ważne do 15 lipca.

Oszczędzaj KUPUJĄC „GŁOS”!

„VIDEO AR”

wypożyczalnia kaset wideo

(blisko 300 tytułów)

oraz biuro podróży.

N. Sącz, ul. Sucharskiego 8
czynna w dni powszednie 10 — 18
w soboty 10 — 16

*Oddaj 5 kuponów
w naszej firmie,
a wypożyczymy ci za
darmo dowolną kasety
na przeciąg 1 doby!*

„MICHAŁ” zaprasza na piwo!
Oferujemy ponad 15 gatunków piwa
krajowego i z importu. Sklep „Michał”
N. Sącz, ul. Samotna 11 (obok
„Manhattanu”), czynny pn.-pt. 10-18
so. 10-17, n. 10-12 i 14-17.

Przy zakupie powyżej 15 piw
i przedłożeniu dwóch kuponów,
otrzymasz w prezencie butelkę
„Złotego Bażanta”

FOTO F LAB, ul. Jagiellońska 7,
pierwszy w N. Sączu zakład fotograficzny
z urządzeniami japońskiej firmy „FUJI”
dzięki któremu w ciągu jednej godziny
możesz wywołać film i zrobić
kolorowe zdjęcia. Zapraszamy w godz.
9.00 — 17.00, w soboty 9.00 — 13.00

Niniejszy kupon upoważnia do
darmowego wywołania filmu, pod
warunkiem pozostawienia
negatywu do dalszej obróbki
w naszym zakładzie.

Zyskujesz 12.000 zł!

„ROLMINEX”,

N. Sącz, ul. Romanowskiego 7,
tel. (0-18) 210-02 zaprasza do
swoich sklepów:

Malachit, ul. Jagiellońska 2 —
zegarki, szkło użytkowe i artystyczne
(Citizen, Delbana, Atlantic, Seiko)
Drogeria, ul. ks. kard. S. Waszyńskiego
— kosmetyki lecn. i pielęgn.
(Johnson and Johnson, Coty, Jericho)
MEBLE, ul. Romanowskiego 7,
Rynek 15, hurtownia CHELMIEC,
ul. Marcinkowicka 1.

Odzież-Obuwie, ul. Rynek 2,
kiermasz Wiosna-Lato, Made in India, Orient

Kupon upoważnia do 4 % zniżki przy
zakupie mebli powyżej 5 mln zł.

Przy zakupie borowiny i soli leczniczej
firmy „Jericho” otrzymasz za darmo
kosmetyk-niespodziankę.

Kupon upoważnia do 5 % obniżki
przy zakupie złotej biżuterii
produkcji firmy THOMPSON,
a także przy zakupie obrączek
ślubnych

Prezent w granicach 5 % ceny
przy zakupach powyżej 300 tys. zł

BATEX

FIRMA

„BATEX”

Zgierz, ul. Chełmska 38

e aacc ceac

- ⇒ skóry cielęce makrosolone
- ⇒ skóry bydlęce makrosolone

☎ 16-45-88, 16-32-33

☎ 884890 batex pl

Ogłoszenia drobne

► Żaluzje srebrzyste, kolorowe, gwa-
rancja. Nowy Sącz, tel. 265-51.

► Chełmiec — dom do częściowego
wykończenia, dużo materiałów, pilnie
sprzedam. Nowy Sącz, tel. 263-36.

► Nowy Sącz — Parcele budowlane
i handlowe. Młodowicz, Bielsko-Biała,
Łukaszyński 15.

► Sprzedam parcelę osiem i pół ara
w centrum Nowego Sącza. Tel. 255-06.

► Zakład tapicerski — Nowy Sącz,
Nawojowska 167 wznowił działalność.
Wykonuje usługi w zakresie tapicerki
samochodowej, meblowej, itp.

► Za długi córki Elżbiety i jej męża
Romana Niemca nie odpowiadam.
Krystyna Dolata, N. Sącz, ul. Batorego
64/26.

► Krynica — sprzedam sklep wielo-
branżowy. Tel. 38-87 (wieczorem).

Ogłoszenia drobne

Po raz pierwszy w Nowym Sączu gościł czołowy zespół rockowy Polski „Kobranocka”. Grupa powstała przed 5-ciu laty w Toruniu. Na co dzień koncertują i ćwiczą w klubie studenckim „Od Nowa”, zespół tworzą: **Pietras** — perkusja, **Szybki Kazik** — gitara basowa, śpiew, **Burza** — gitara (jedyne w zespole warszawiak), **Kobra** — lider zespołu — gitara, śpiew.

Kobra: — Przed 10-ciu laty zaczęliśmy muzykować w klubie „Od Nowa” w Toruniu. Przez kilka lat graliśmy

z dwu pierwszych. Naszym największym osiągnięciem artystycznym był teledysk nagrany dla tv polskiej (uznany za najlepszy w 1988 roku).

Kasia Przygoda (menedżer zespołu): Teksty pisze Marek Michorzewski (lekarz psycholog). Jednak większość pomysłów pochodzi od Kobry i Burzy. Ogromnym wydarzeniem dla zespołu był koncert w Moskwie podczas Targów Płytowych, uczestniczyło 15 000 słuchaczy. Sytuacja koncertowa grupy jest taka, jak wszystkich zespołów w Polsce. Na przykład

Kobranocka w Nowym Sączu!!!

w bardzo różnych formacjach. Nie bardzo nam to odpowiadało, chcieliśmy grać swoje. Tak pewnej nocy powstał zespół Kobranocka. Dotychczas nagraliśmy dwie płyty długogrające: „Sztuka jest skarpką kulawego” oraz „Kwiaty na żywopłocie”. Pierwsza płyta sprzedawała się bardzo dobrze (najlepiej sprzedawana płyta w 90 roku). Wiele naszych utworów nagrywanych jest piracko, nawet tutaj w Nowym Sączu widzieliśmy dwie takie kasety.

Pietras: — Teoretycznie jesteśmy zespołem profesjonalnym. Niestety, w Polsce jest teraz ogromny dołek finansowy. Nie jesteśmy w stanie zarobić na sprzęt, który jest bardzo drogi. Utrzymują nas żony (pracujące). Nikła jest nadzieja na polepszenie, a chcemy grać dalej.

Kobra: — Do Jarocina w tym roku nie pojedziemy. Zresztą większość czołowych zespołów odmówiła udziału w tej „imprezie”. Jarocin to jeden wielki skandal organizacyjny. Jesienią nagrywamy trzecią naszą płytę — compacty

MAANAM na dwadzieścia zaplanowanych koncertów musiał odwołać 17, nie sprzedano biletów. Najbliższe plany, to nagranie trzeciej płyty oraz wyjazd do USA pod koniec roku lub na początku przyszłego. Trwa obecnie uzgadnianie terminów.

A koncert? Odebrano go różnie od zachwyty do negacji. Młodzież bawiła się znakomicie, grupa grała to, co chcieli słyszeć. Jedyny mankament, to bardzo zła akustyka, sala sportowa nie nadaje się na takie koncerty. Zespół zapowiada powrót jesienią. Jak powiadają do spenetrowania pozostały jeszcze Krynica, Gorlice, Limanowa...

Organizatorem koncertu był Impresariat Artystyczny SALON MUZYCZNY „HIT”, MOK — Nowy Sącz oraz „JASTPOL”.

W najbliższym czasie salon muzyczny „HIT” organizuje koncert grupy „BIG CYC”. Następne koncerty odbędą się po wakacjach. (jec)

Zginęła w Katyniu...

str. 5

ski, że nie było to jej prawdziwe nazwisko i że nosiła ona nazwisko wybitnego polskiego generała, szczególnie zniechęconego przez bolszewików. Z tego powodu postanowiła zataić swoje prawdziwe nazwisko...

Piotr Bauer przytacza też wypowiedź kpt. Wacława Mucho, lekarza, który przeżył Kozielsk: „Spotkałem panią Lewandowską. Miała to miejsce, gdy przechodziła do baraku nr 17, gdzie byłem zakwaterowany, by porozmawiać z dwoma swoimi przyjaciółmi. Jednym z nich był ppor. dr med. Michał Kulikowski. Ubrana była w mundur Polskich Sił Zbrojnych, który jej nie pasował. Jak na kobietę była raczej wysokiego wzrostu, o krótko przystryżonych kasztanowych włosach. Sposób, w jaki starała się skutecznie dostać do transportu wywożącego ludzi z ewakuowanego obozu, z którymi była mocno żyła, robił ogromne wrażenie. Potem wydało się, że wyjechała kilka dni później, dzieląc ten sam los...”

Ciekawe, co stało się z mężem Janiny Lewandowskiej — Mieczysławem? W Tęgorzynie — mówią mieszkańcy tej wioski — nie ma dziś rodziny o takim nazwisku. Może ktoś zna odpowiedź na

to pytanie...

Katyn był miejscem jej przeznaczenia. Co czuła schyłona nad odkrytą mogiłą pełną ciał? Czy, nim padł strzał, widziała film swojego życia...?

PIOTR GRZYŁAK

Jaka myśl
gdy klęczałeś
przeszyla Ci czaszkę
Jaki obraz
przed oczu
gdy chłód lufy
w tył głowy
A uczucia:
gniew
bezsilność
żał
rozpac
W jednym błysku sekundy
Nie ma świadków
A niebo
przenikliwe i groźne
Drzewa długo szumiały
by wykrzyczeć tę zbrodnię
Słońce raną zachodzi
Ku pamięci POTOMNYCH

Alicja Patey-Grabowska:
„Impresje katyńskie”



13 czerwiec — czwartek

program I

16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-top
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „Powiedz mi, dlaczego?”
17.15 Teleexpress
17.30 „Prawo prawa, czyli misio w lesie” (stan wyższej konieczności)
17.45 Podróże na kresy: „Tarnopol” — film dok. Stanisława Auguścika
18.10 Film dokumentalny
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Słoneczna panią i deszczowy kawaler”
19.30 Wiadomości
20.05 „Bergerac” (3) — „Trucizna” — serial krym. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.30 Program publicystyczny
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 BBC — TV Europe — satelitarny biuletyn aktualności BBC

program II

17.00 Teleklinika dr Anatolija Kaspirowskiego
17.30 Magazyn ekologiczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA (powt.)
19.00 Magazyn „102” — Adrianna Biedrzyńska
19.30 „Twarze” — film dok. Franciszka Kuduka
20.00 Studio Sport: 2 + 4 czyli sporty motorowe
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport i kronika wyścigu kolarskiego „Solidarności”
22.00 Studio teatralne „Dwójki”: Vaclav Havel „Wernisaz”, reż. Irena Wollen
22.45 Publicystyka kulturalna
23.15 CNN — Headline News

14 czerwiec — piątek

program I

16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-top
16.20 Dla dzieci: „Cojak”
16.45 Dla najmłodszych: „Ciuchcia”
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 „Raport” — publicystyka międzynarodowa
18.00 10 minut
18.10 „Chłopi” (11) — „Scheda” — serial TP
19.00 Od „Kapitału” do kapitału
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Sprawy rodzinne” (6-ost.) — serial obycz. prod. włoskiej
21.40 Zespół „Zapis” przedstawia...
22.20 Weekend w „Jedynce”
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 „Kinomania” — magazyn Krzysztofa Gostkowskiego
23.15 „Haich life” — pr. rozrywkowy
24.00 BBC — TV Europe — satelitarny biuletyn aktualności BBC

program II

17.00 „Nigdy nie mów żegnaj” — film fab. prod. USA
17.50 Za kierownicą
18.00 — 21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport i kronika wyścigu kolarskiego „Solidarności”
21.55 „Lekarze bez fartuchów” (4) — serial prod. ang.
22.45 „Obrazy, słowa, dźwięki” — testament Kantora
23.45 CNN — Headline News
24.00 „Noc z anteną 5” — program nocny z Wrocławia

15 czerwiec — sobota

program I

7.00 „W sobotę rano” — magazyn informacyjno-gospodarczy
7.45 Tydzień na działce
8.15 Piłkarska kadra czeka
8.35 „Ziarno” — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „5-10-15” — program dla dzieci

i młodzieży oraz film z serii: „Było sobie życie” (23) — „Hormony”
10.35 Język angielski dla dzieci
10.40 „Na zdrowie” — pr. rekreacyjny
11.00 „Bellona” — wojskowy magazyn wydawniczy
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Aktualności telegazety
12.00 Wędrowki dalekie i bliskie: „Puchar Cezarów” — film dok. prod. włoskiej
12.40 „Siódemka” w „Jedynce” — francuski program satelitarny
13.30 „Życie” — magazyn ekologiczny
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Podróż przez Long Hills” (2)
15.15 Film dokumentalny
16.00 „Telefoniada” — teleturniej z udziałem widzów
16.45 Rock-express
17.15 Teleexpress
17.35 Ex Libris
18.00 Film dokumentalny
18.50 Z kamerą wśród zwierząt: „Dżungla pod namiotem”
19.15 Dobranoc: „Domel”
19.30 Wiadomości
20.05 Film fabularny
21.30 Miss Polonia ’91 (1)
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Miss Polonia ’91 (2)
23.50 „Cobra” — film fab. prod. USA

program II

7.25 „Kaliber ’91” — mag. wojskowy
7.55 — 11.05 Telewizja śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” — serial anim. prod. USA
8.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
9.15 Program rozrywkowy
9.45 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
10.40 „Sekrety dziennik Adriań Mo-le’a” — lat 13 i 3/4” (2) — serial prod. ang.
11.05 „Tacy sami” — program w języku migowym
11.25 Dookoła świata: „W Gwatemali”
11.55 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
12.25 „Klub Yuppies?” — program dla młodzieży oraz film z serii: „Przygody Supermana”
13.25 Zwierzęta świata: „Morze Martwe — słodka woda, gorzkie morze” (1) — film dok. prod. ang.
13.55 XI Łódzkie Spotkania Baletowe

— reportaż

14.25 Ze wszystkich stron: „Rada Europy” (2) — „Panieuropa” — reportaż Marii Dąbrowskiej
15.00 „Klub profesora Tutki” — serial TP
15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA
17.00 Punkt widzenia — bis
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
18.00 Program lokalny
18.30 Publicystyka kulturalna
19.00 Publicystyka kulturalna
20.00 Międzynarodowy koncert targowy: gra orkiestra „Amadeus” pod dyr. Agnieszki Duczmal
21.00 „Hale i Pace” — angielski program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 Film fabularny
23.30 CNN — Headline News

16 czerwiec — niedziela

program I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarstwu
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz „Kamienna tajemnica” (9) — serial prod. pol.-szwedzkiej
10.25 Język angielski dla dzieci
10.30 „Przygody roślin” (1) — „Ten słabszy” — serial dok. prod. franc.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 „Wokół Kuklińskiego” — wojskowy program dok.
12.20 Teatr dla dzieci: Hugh Lofting „Niezwyczajne przygody doktora Dolittle i jego przyjaciół” (2)
13.15 Magazyn „Morze”
13.35 Dwa oblicza Andrzeja Żuławskiego
14.00 „Ostatni kwiat” — reportaż o poecie lubelskim Tadeuszu Kwiatkowskim
14.15 Cirkom regional prezentuje
14.45 Pieprz i wanilia — w krainach zielonego smoka i śpiewających syren: „Chiryczek pracuje”
15.25 W Starym Kinie: „Karnawał chaplinowski” — film prod. USA
16.50 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Jerzy Przędziński „Garść piasku”, reż. Wacław Florkowski
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — „Chip i Dale”

19.30 Wiadomości
20.05 „Maria Curie” (1) — serial biograf. prod. pol.-franc. (1990 r.), reż. Michel Boisrond
21.30 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.20 Wiadomości wieczorne
23.35 7 dni — świat

program II

7.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.20 Film dla niesłyszących: „Maria Curie” (1) — serial biograf. prod. pol.-franc.
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Dawnych wspomnień czar
11.30 Publicystyka kulturalna
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość „Dwójki”
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do...
13.50 „Przecież to znamy...” — program muzyczny
14.10 Kino rodzinne: „Robinson Crusoe, marynarz Yorku” — film anim. prod. CSRF-niem., reż. Stanislav Latal
15.20 Jerzego Waldorffa „Połowy na rzeczy wspomnień”
16.05 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrowki ludów nad Pacyfikiem” (1) — „Pierwsze ślady” — serial dok. prod. austral.
17.00 Studio sport
17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnych
18.30 Uśmiech z Galicji: „Cabaret Meeting”
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Gwiazdy świecą wieczorem” — Ryszard Karczykowski
21.00 Wroni na antenie „Dwójki”: Rita Gombrowicz w Polsce — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 Rozmowy bez sekretów
22.20 „Miłość matki” (3) — serial ang.
23.15 CNN — Headline News



W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

Kto sypie piasek w tryby przemian ustrojowych w Sączu i okolicy? Jedni mówią, że postkomuna, inni, że nomenklatura (była!). Gdzie ona się gnieździ też większość wie. Ale nikt chyba nie podejrzewał o to przemysł spożywczy. Dokładnie piekarnictwo. Jak to się dzieje, że w sklepach spożywczych przed niedzielami, czy przed innymi dniami świątecznymi brakuje chleba? Przed laty był to temat dyżurny. Teraz również.

★ ★ ★

Dzień świąteczny sprzyja złodziejom. Dowiedziano, że w dni wolne od pracy z dzbanów kwiatowych umieszczonych przed ratuszem giną kwiaty. Do tej pory złodzieje plci obojga kradli 487 kwiatów. Każdy z nich kosztuje miasto, czyli nas wszystkich 14 tys. złotych (słownie czternaście tysięcy złotych). Ginę również kwiaty posadzone w innych punktach miasta. Widziano przy tych akcjach nobliwe panie przychodzące z doniczkami i kradnące kwiaty. Pościg strażników miejskich nie przyniósł rezultatu. Władze miasta zapowiadają spektakularny proces publiczny złodzieja, który zostanie schwytany na gorącym uczynku.

★ ★ ★

Młodzież szkolna z I liceum poskarżyła się „Maglowi” że jest obiektem dyskryminacji w niektórych punktach gastronomicznych. Młodzi ludzie jak to w tym wieku bywa odziani w skóry i strój niedbały nie są obsługiwani. W następnym „Maglu” podamy nazwy lokali, jeśli ta sytuacja nie ulegnie poprawie.

★ ★ ★

W czasie „Dni Schwerte” konkurencję niemieckiemu piwu zapowiada Adam Mi-

chalik z Chmielopolu — sklepu piwnego przy ulicy Długosza. Chrupiące bułeczki. Co prawda nie udał się ten plan gospodarczy słynnego przed laty ministra Krasińskiego, więc powiedzie się dwóm biznesmenom w Nowym Sączu. Janusz Grądzki z Warszawy i Andrzej Sach z Przeworska w sierpniu otwierają sklep i piekarnię podrukującą pieczywo na maszynach francuskich. Piekarnia L'AVENIR (Przyszłość) czynna będzie całą dobę przy placu 3 Maja. W niej zaś do nabycia: chleby wielu gatunków, bagietki, rogaliki francuskie w tym nadziewane różnymi przysmakami. Przy okazji 25 osób znajdzie w niej zatrudnienie.

★ ★ ★

Malowanie nie tylko od święta. Posesje w mieście są odnawiane nie tylko z okazji przyjazdu Niemców. W połowie czerwca ulicy Jagiellońskiej grożą wykopki, gdyż rozpocznie się na niej instalowanie stylizowanych lamp oświetleniowych. Oprócz lamp postawione tam zostaną ławki i wazon z kwiatami. Na bocznych ścianach domów zawieszane zostaną latarnie. Ma powstać trakt spacerowy w iście europejskim stylu. Wykonawcy mają jednak obawy, czy dorodny kwiat sądeckiego marginesu pozwoli na to, by oświetlenie i ławki mogły służyć mieszkańcom i przyjeźdnym latami.

★ ★ ★

Kary dla śmiejących. Czy brzegi rzek w regionie wyglądają tak jak powinny w „zagłębiu turystycznym”? Niech na to pytanie odpowie sobie każdy z nas. Brud, nędza i zatrucie rzek są na porządku dziennym. Kara za te przewinienia jest zaiste symboliczna. Dwieście tysięcy złotych z pewnością nie odstrasza potencjalnych brudasów.

Kon by się uśmiał

Zagłada całej ludzkości. Przy życiu pozostali jedynie Wałęsa, Urban i pewien wódz plemienia murzyńskiego. Wałęsa, spragniony i głodny, wędruje wiele kilometrów przez wypalone ziemie. Nagle dostrzega w oddali wąskie pasmo dymu unoszącego się w górę. Kiedy tam wreszcie dociera, widzi siedzącego przy ognisku Murzyna, który opieka na ogniu spory kawał mięsa.

— Czy da mi pan coś zjeść? — pyta Wałęsa. — Umieram z głodu.

— Proszę — odpowiada Murzyn i odcina kawał mięsa.

— Bo wie pan — ciągnie Wałęsa — pozostaliśmy przy życiu tylko my trzej. Pan, ja i Urban, którego nie lubię.

— To niech pan nie je — odpowiada Murzyn.

☆

Policjant pyta policjanta:

— Jasiu, kochałeś się kiedy po francusku?

— Nie, a jak się to robi?

— Całuje się w te miejsca, gdzie się sika.

— A czy w deskę, czy w muszlę?

☆

Generał Jaruzelski napisał wspomnienia pod tytułem „Mein Krach”.

☆

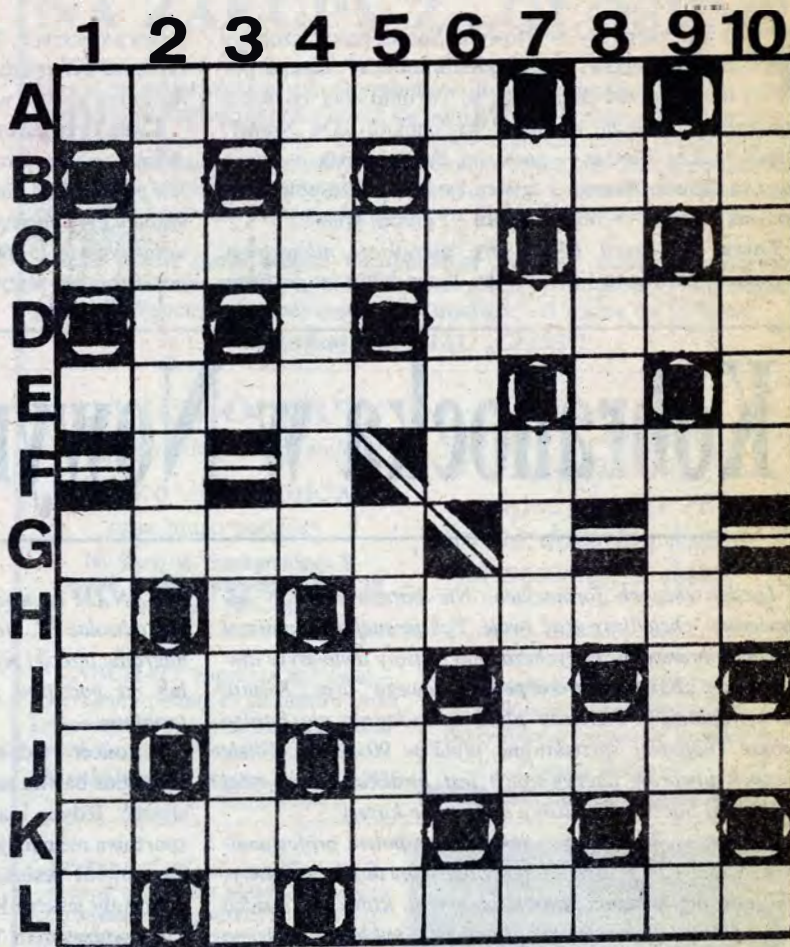
W Związku Radzieckim ogłoszono referendum, w którym zadano społeczeństwu dwa pytania:

1. Kto jest dla ciebie największym idolem?

2. Dlaczego twoim idolem jest Włodzimierz Lenin?

☆

Tylko dwa kraje na świecie nie są zagrożone pod koniec XX wieku wirusem AIDS: Japonia, która już jest w XXI wieku i Polska, która znajduje się obecnie jeszcze w XIX wieku. (B)



POZIOMO

- A — przepływa przez Kalisz
- B — broń chuligana
- C — męstwo
- D — ewolucja narciarska
- E — kazalnica
- F — piąta część kopy
- G — wrzawa
- H — łajdak, łobuz
- I — naczynie na kwiaty
- J — stolica Teksasu
- K — pojękiwanie lub pogardliwe określenie jakaś
- L — sól kwasu azotowego

PIONOWO

- 1 — wyspy amerykańskie na Pacyfiku
- 2 — płynie przez Puszcze Kozienicką
- 3 — śpiewający aktor polski
- 4 — zbytki, figle
- 5 — cykliczny, instrumentalny utwór muzyczny
- 6 — urządzenie techniczne
- 7 — stróme, skalne zbocze góry
- 8 — dawne pieczywo obrzędowe
- 9 — utwory nie wydane za życia pisarza
- 10 — powieść Bolesława Prusa „STANKOS”



Dziewczyna na lato, a lato tuż — tuż.

Fot. Jerzy CEBULA

Regulacja rzeki Kamienica

Dawniej wzdłuż brzegów Rosły zwykłe krzaki Obecnie na ich miejscu instytucje — baraki A potem się dziwny że wraz z nurtem rzeki Zamiast kryształ wody Zwykle płyną ścieki

Ruiny zamku Jagiellonów

Remont! rekonstrukcja trwać będzie bez mała Co najmniej lat ryle Co dynastia cała.

Kilo Drutu

O to lista kolejnych osób, które wpłaciły na konto Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Nowego Sącza: Sabina Stryńska (Czarny Potok), Spółka z o.o. „Fuxpol” (Nowy Sącz), Leszek Liro (Nowy Sącz), Grzegorz Dziub (Nowy Sącz), Andrzej Prusak (Nowy Sącz), Maria Jeziora (Nowy Sącz), Leopold Jedrych (Mogilno), Halina Kościółek (Kamienica), Andrzej Ryba (Nowy Sącz) i Urszula Motyka (Krynica).



R. Gruber